



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



Rozdział Drugi

NIE CHCĘ,
BOŻE,
ŻEBYŚ WE MNIE
BYŁ!

* * *

Bóg wobec grzechu swego
żywego 'OBRAZU'



Podsumowanie poprzedniego etapu

W niniejszej, *piątej części* naszej *strony* próbujemy wniknąć w intrygujący aspekt odniesień Boga do człowieka, Jego żywego Obrazu: mianowicie jak doszło do tego, iż Bóg Stworzyciel zaczął ujawniać się coraz bardziej jako Bóg-Miłosierdzie. Kolejno po sobie następujące rozdziały wiążą się z sobą na zasadzie logicznego następstwa odpowiedzi na pytanie, jakie wyłoniło się pod koniec dopiero co zakończonego poprzedzającego rozdziału.

W poprzednim rozdziale (cz.V, rozdz.1) wyszliśmy od próby zagłębienia się jeszcze raz w wewnętrzną komunie Trzech Bożych Osób: Ojca i Syna, i Ducha Świętego w ich wzajemnym, niewyobrażalnie żywym dynamizmie wzajemnego darowania i przyjmowania siebie. Żar-strumień *bycia-‘dla’* pozostałych Osób jest tak bardzo ‘niepowstrzymany’, iż Trójjedyny niejako ‘nie wytrzymuje’, by nie ‘przerosnąć’ siebie samego i nie dać ‘upust’ OD-środkowemu dynamizmowi pełni swego Życia i swojej Miłości. Znajdzie to wyraz w udzielaniu się Trójjedynemu ‘poza’ sobą.

‘Powodując’ się rozradowanym darowaniem siebie, które pragnie rozniecać wszędzie iskry życia, podejmuje Trójjedyny odwieczny zamysł stworzenia takiej istoty, która by była osobą. Jeśli i na tym miejscu pominiemy stworzenie Aniołów oraz upadku części tychże Aniołów, Trójjedyny ‘zatęsknił’ za stworzeniem w podobny sposób istoty duchowo-cieleśnej: *człowieka-mężczyzny, człowieka-kobiety* – których istota będzie swoistym Bożym Obrazem i Podobieństwem. Tej właśnie istoty Bóg zapragnął w swej stworzycielskiej, wszechmocnej miłości. Z tego względu wyposażył ją w przymioty nieodzowne dla bycia osobą: w *zdolność samo-świadomości, samo-stanowienia, podejmowania odpowiedzialności*.

Szczególnie ryzykownym darem, na jaki Bóg się ‘zdecydował’, stało się obdarowanie człowieka władzą *samo-stanowienia*. Bóg dobrze wiedział, że władza ta, warunkująca dokonywanie wyborów ku *dobru*, będzie mogła być łatwo wykorzystana w kierunku odwrotnym: ku złu – i odejściu od miłości Boga. Mimo to Bóg nie wycofał swego zamysłu miłości względem swego żywego Obrazu.

– Jak bardzo Bóg ceni wielkość i godność każdorazowego *aktu wolnej woli* ! Trójjedyny nie może dopuścić, by do nieba dostał się ktokolwiek ‘*pod przymusem*’ ! Niebo, życie wieczne – zastrzega On dla tych, którzy dar Jego miłości przyjmą i odwzajemnią go *dobrowolnie*.

Bóg ma ‘prawo’ oczekiwać, iż człowiek stworzony z tak wielką miłością, okaże się wdzięczny i spontanicznie odpowie *miłością* – na uświadomioną sobie miłość ze strony Boga. I że uczyni to zarówno w imieniu własnym, jak i całego pozostałego stworzenia. Wszystkie bowiem pozostałe istoty są stworzone przez Boga jedynie ‘*instrumentalnie*’ : jako dar dla człowieka. Dzięki pozostałemu stworzeniu człowiek będzie miał gdzie zamieszkać, będzie mógł się poruszać i rozwijać.

– Żadne jednak inne stworzenie poza człowiekiem nie jest zdolne zrozumieć, że zostało obdarowane istnieniem *darmowo* i że co najmniej ‘wypada’ złożyć Bogu z tego tytułu podziękowanie unoszone miłością odwzajemnioną. Bo tylko *osoba* może być *miłowana* i trzeba *być osobą*, żeby dochodzącą *miłość móc odwzajemnić*.

Miłość, do której uzdolniony jest Boży żywy Obraz: *mężczyzna i kobieta*, nie mogła nie być *wystawiona na próbę*. Do zweryfikowania jakości miłości człowieka ma *prawo* zarówno Trójjedyny, jak i sam człowiek. Bo i człowiek chciałby wykazać się w obliczu Bożym, że będzie Go kochał całym sercem, ze wszystkich sił – w sytuacjach zarówno łatwiejszych, jak i być może niezwykle trudnych.

Rozważania *pierwszego rozdziału* zakończyliśmy rzutem oka na objawiające *Słowo-Boże-Pisane* w miejscu, w którym przedstawiony jest opis *nie zdanego egzaminu* na jakość miłości w sytuacji już pierwszej próby, jakiej „*miłująca Wszechmoc Boża*” nie mogła *nie* poddać człowieka, swego żywego Obrazu.

Obecnie, w *rozdziale drugim*, prosimy Ducha Świętego, by zechciał nam dopomóc zrozumieć „*tajemnicę bezbożności*” (2 Tes 2,7), jaka tu zaistniała. A dokładniej, tym bardziej odwołując się do Ducha Świętego który „*przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego*” (1 Kor 2,10), by zechciał nam objawić, co się ‘*działo i dzieje*’ w łonie Trójjedynego w obliczu grzechu: owego jawnego odrzucenia Bożej miłości przez człowieka, stworzenie wywyższone do wysokości aż ... „Bożego Obrazu”.



A. „WYKARMIŁEM ICH: ONI WYSTĄPILI PRZECIWI MNIE” (Iz 1,2)



1. „Niebo, niechaj cię ogarnie osłupienie ...” (Jr 2,12)

Na łamach niniejszej *strony* zastanawialiśmy się już parokrotnie nad coraz innymi aspektami „*tajemnicy bezbożności*” (2 Tes 2,7), jak św. Paweł nazywa rzeczywistość ‘grzechu’ (zob. wyż.: [Działania ‘CONTRA’: Co na to Bóg? – oraz: Boża propozycja a człowiecze ‘NIE’: Czyżby być Bożą ... Oblubienicą?](#)). Obecnie wypada nawiązać do niejednego z już omówionych rozważań. Mamy nadzieję, że nie będzie to czystym powtórzeniem.

– W tej chwili przyświeca nam inny cel: szukamy odpowiedzi na pytanie, jak się to stało, że Bóg zaczął objawiać się coraz bardziej jako ... *miłosierdzie*?

Trudno przejść obojętnie nad dopiero co rozważanym „*pierworodnym wymiarem grzechu*” (DeV 33). Pierwsi rodzice nie zdali egzaminu na jakość swej wzajemnej miłości względem Tego, który ich stworzył – jedynie ich, „*dla nich samych*”. Już w tej pierwszej ‘próbie’, przed którą musieli stanąć „oko w oko”, kiedy to mieli i mogli potwierdzić swoje kochające ‘tak’ względem Trójjedynego, nie wytrzymali.

– Bez większego oporu przenieśli dotychczasowe zawierzenie z Boga – na ‘zwodziciela’. A ten ... zaczął się nimi ‘bawić’ – po uprzednim ich ‘obałamuceniu’.

– Jak przy ‘polowaniu’ na jakieś zwierzę do ZOO: myśliwy wypuszcza strzałę tak aby nie zabić, lecz oszołomić i zwierzę złapać żywe – bez trudu ... do ‘klatki’ przygotowanej dla niego owej ‘wolności’: uzależnionej już nie od Boga, lecz od niego – tego który jest Zły.



[Objaśnienie](#)

Człowiek, żywy Boży Obraz, decyzją swego wolnego wyboru odrzucił:

„... *samo Dobro, absolutne Dobro – wówczas, kiedy w dziele stworzenia objawiło się ono jako niewypowiedziane obdarowujące, jako stwórcza miłość*” (DeV 37).

Człowiek dał tym samym do zrozumienia, że nie życzy sobie być Bożym Obrazem! Konsekwentnie nie tylko *nie* przyjmuje zaproponowanej mu przez Trójjedynego ‘*obrączki ślubnej*’ – znaku zaproszenia do oblubieńczości z samym Bogiem przymierza w Jego życiu i miłości. Ponadto rzuca tę ‘*obrączkę ślubną*’ w afekcie niejako prosto w twarz temu Bogu, który z przelewającej się pełni swej najczulszej miłości zaproponował jego wolności tę właśnie nieprawdopodobną szansę.

Odwołamy się ponownie do ‘mistyki realizmu’ rozważań proponowanych przez Jana Pawła II:

„Grzech ten [= grzech pierworodny] ... nie może być właściwie rozumiany bez odniesienia do tajemnicy stworzenia człowieka – *mężczyzny i kobiety* – na Obraz i Podobieństwo Boga.

– Poprzez takie odniesienie można zrozumieć również tajemnicę owego '*nie-podobieństwa*' do Boga, jakie polega na grzechu i jakie przejawia się w złu obecnym w dziejach świata, tego '*nie-podobieństwa*' do Boga, który '*Jeden tylko jest Dobry*' [Mt 19,17] i jest pełnią Dobra.

– Jeśli to '*nie-podobieństwo*' do Boga, samej Świętości, zakłada '*podobieństwo*' w zakresie wolności, wolnej woli, to rzecz można, iż z tej właśnie racji '*nie-podobieństwo*' zawarte w grzechu jest tym bardziej dramatyczne i tym bardziej bolesne" (MuD 9).

Boży żywy Obraz aktem podarowanej sobie zdolności do samo-stanowienia – kategorycznie *nie* chce być Bożym Obrazem! Wytworzyła się sytuacja niesłychana. Po buncie części Aniołów pod wodzą być może tego najdoskonalszego, którego imię brzmiało: Luci-Fer, tzn. „*Ten który nosi-rozsiewa blask światła*” (por. Iz 14,12; tekst Izajasza dotyczy bezpośrednio „Jutrzenki” = Gwiazdy Poranka = planety Wenus; Wulgata tłumaczy to przez: Lucifer), kiedy to rzucił on w stronę swego Stworzyciela butnie swój okrzyk: „*Nie będę Ci służył*” (zob.: Jr 2,20) i w tejże chwili „*spadł z nieba jak błyskawica*” (por. Łk 10,18) – obecnie tak samo postąpił pierwszy człowiek ...!

Jan Paweł II zwróci uwagę, że grzech popełniony w raju staje się z jednej strony potwierdzeniem człowieka jako Bożego Obrazu, tzn. istoty obdarzonej m.in. *wolną wolą*. Jedynie dzięki temu uzdolnieniu 'stać było' człowieka na to, by mocą podarowanej sobie władzy samo-stanowienia odrzucić nawet ... Boga. Odrzucić Boga jedynie za to, że On Jest ... Miłością!

Jednocześnie zaś grzech ten staje się *odrzucając dar*, jaki Stworzyciel zaszczepia w człowieczeństwo każdego bez wyjątku człowieka: zdolność życia w komunii z Trójjedynym w „*prawdzie i miłości*” (GS 24; DeV 37).

– Jan Paweł II mówi:

„Stwarzając mężczyznę i kobietę na swój Obraz i Podobieństwo, Bóg chce dla nich pełni dobra, czyli szczęśliwości nadprzyrodzonej, płynącej z uczestniczenia w Jego własnym życiu.

– Popołniając grzech *człowiek odrzuca ten dar*, równocześnie zaś *sam chce stać się jak Bóg*, znając dobro i zło [Rdz 3,5], czyli *stanowiąc o dobru i złu niezależnie od Boga, swego Stwórcy*” (MuD 9).

W konsekwencji podjętej wolnej decyzji, człowiek burzy zarazem ład wszelkich możliwych innych powiązań. Zarówno tych z Bogiem, jak i pozostałym stworzeniem:

„Grzech początku posiada swą ludzką 'miarę', wewnętrzną miarę w *wolnej woli* człowieka, równocześnie zaś nosi w sobie pewien rys '*diaboliczny ...*'

– Grzech sprawia *rozbicie tej pierwotnej jedności*, jaką człowiek cieszył się w stanie sprawiedliwości pierwotnej: jedności z Bogiem jako źródło jedności wewnątrz własnego 'ja' oraz we wzajemnym odniesieniu mężczyzny i kobiety ..., wreszcie w stosunku do świata zewnętrznego, do przyrody” (MuD 9).



2. Kosmos w obliczu upadku króla stworzenia

Decyzja jaką podjęli ci dwoje na pra-początku, ugodziła w najbardziej dojmujący sposób Stworzyciela. Ale nie tylko. Niemal natychmiast okaże się, że i przyroda i cały kosmos doświadczą

boleśnie *tajemnicy zła*, jakie tu się stało:

„Bo stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się Synów Bożych ... – w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale Dzieci Bożych ...” (Rz 8,19.21).

Kosmos, ten nie mający szans wyrażenia w jakikolwiek sposób *wdzięczności* Trójjedynemu za dar, że został wywołany z nicości do bytu, nieświadom nawet tego, że nie jest „chciany” przez Stworzyciela „dla siebie samego”, a powstał *instrumentalnie*, żeby być gniazdem i ‘wybiegiem’ dla króla stworzenia: człowieka, żywego Bożego Obrazu – zastyga w najdosłowniejszym znaczeniu w zdumieniu i ... przerażeniu na ‘widok’ tego, czego Boży Obraz grzechem swoim dokonał!

Jeśli już pominąć tu i ówdzie po Piśmie świętym – nie tak rzadko – rozproszone informacje o *solidarnym uczestniczeniu kosmosu* w wywyższeniu, ale i poniżeniu człowieka, to szczególnie wymownym i na pewno nie ‘poetyckim’ tego świadectwem jest to, co się działo w momencie, kiedy doszło do „grzechu największego, jakiego człowiek mógł się dopuścić: zabójstwa Jezusa, Syna Bożego, współistotnego Ojcu” (DeV 31):

„A Jezus raz jeszcze zawołał donośnym głosem i wyzionał ducha.

– A oto *zasłona* przybytku rozdarła się na dwoje z góry na dół;
ziemia zadrżała i *skały* zaczęły pękać.

Groby się otworzyły i wiele ciał Świętych, którzy umarli, powstało.

I wyszedłszy z grobów po Jego zmartwychwstaniu,
weszli oni do Miasta Świętego i ukazali się wielu.

– Setnik zaś i jego ludzie, którzy odbywali straż przy Jezusie,
widząc trzęsienie ziemi i to, co się działo, złękli się bardzo i mówili:

‘*Prawdziwie, Ten był Synem Bożym*’ ...” (Mt 27,50-54; Mk 15,38n; Łk 23,44-48).

Można by powiedzieć: Bóg w grzechu człowieka, stworzenia swojej miłości i swego zarazem bólu – nie wytrzymał! Sam Trójjedyny wydał w tym momencie tak głośny ‘jęk bólu’, że odbił się on echem nieskończoności od krańca do krańca milionów lat świetlnych kosmosu! I na pewno nie ma w tym cienia przesady.



B. BÓG W PRÓBIE ... GRZECHU CZŁOWIEKA



1. Zdumienie ‘Natury’

Skoro pierwszy człowiek aktem swego samo-stanowienia nie życzy sobie być „Bożym Obrazem”, wybiera tym samym *anty*-podobieństwo tego, Kim i Czym jest Bóg: zatem *anty*-miłość i *anty*-życie. Konsekwencje tego staną się dla samego człowieka straszne! Skoro bowiem sam Boży Obraz nie chce być związany uczuciem miłości ze Stworzycielem, „na którym” w samym swoim bycie ‘wisi’, spada chcąc nie chcąc w stan *poniżej* wszelkiego stworzenia. Odtąd nie on – król stworzenia – będzie „panował” nad przyrodą (por. Rdz 1,28), lecz *przyroda będzie ‘panowała nad’* upadłym królem stworzenia i uczyni go „*sobie poddanym*” ! Obserwacja życia na co dzień staje się ciągłym tego poświadczeniem.

Niebawem też zaczną się ujawniać skutki *dobrowolnie obranego zniewolenia* Bożego Obrazu: w coraz innych zakresach rzeczywistości człowieka i kosmosu.

– W swym ‘*Liście do Rodzin*’ napisze Jan Paweł II o konsekwencjach takiego wyboru – w tym wypadku w konkretnym zastosowaniu do ludzkiego ciała i manipulacji ludzkim ‘tworzywem’:

„Rozdział pomiędzy tym, co duchowe, a tym, co materialne w człowieku, przyniósł wraz z sobą skłonność do tego, aby ludzkie ciało traktować *nie* w kategoriach specyficznego podobieństwa do Boga, lecz w kategoriach *podobieństwa do wszystkich innych ciał w przyrodzie*, które człowiek traktuje jako *tworzywo* dla produkcji dóbr konsumpcyjnych.

– Zastosowanie tych samych kryteriów do człowieka jest olbrzymim *zagrożeniem*. Kiedy ciało ludzkie oderwane od ducha i myśli staje się *tworzywem* podobnie jak inne ciała zwierząt, kiedy dokonuje się manipulacji na embrionach i płodach, trzeba wówczas przyznać, że stajemy w obliczu *straszliwej klęski etycznej ...*” (LR 19).

Te aspekty zagadnienia dotyczą człowieka w jego powiązaniu z całym pozostałym stworzeniem. Do tych konsekwencji grzechu wypadnie przejść jeszcze nieco dalej, w dalszym ciągu niniejszych rozważań.

– Obecnie jednak pragniemy skoncentrować uwagę na tym, czym omawiana decyzja Bożego Obrazu staje się dla samego ... Trójjedynego.

Chcielibyśmy w tej chwili ‘wczuć się’ niejako w to, co w wytworzonej sytuacji może ‘przeżywać’ Bóg, jeśli by wolno było posłużyć się w stosunku do Boga tak ‘silnym’ antropopatyzmem (= wyrażaniem się o Bogu, jakoby doznawał ‘ludzkich’ uczuć. Na ten temat zob. [dokładniej w niniejszej V-tej części – rozdz.5: Bóg cierpiący – zasamuony – uradowany. Czy Boga można pocieszyć?](#) – Zob. cały ten dłuższy, ciekawy rozdział).

– Stworzenie Bożego umiłowania buntuje się wprost przeciw swojemu Stworzycielowi. Za sam fakt, że zostało *stworzone* ! Oraz że jest ... kochane „*dla niego samego*” !

Jak w tej sytuacji ma się ‘zachować’ sam On, Trójjedyny?

Skorzystamy ponownie z rozważań Jana Pawła II. Oto co pisał w swej *Bulli* inaugurującej jubileusz 1950-lecia odkupieńczej śmierci Jezusa Chrystusa (1983-84). Wyrażał wtedy nadzieję, że przeżywanie jubileuszu śmierci krzyżowej wyzwoli przez dar Ducha Świętego „*poczucie grzechu*” poprzez ponowne odkrycie „*poczucia Boga*” :

„... Ja zaś wyrażam głęboką ufność, że przez Jubileusz udoskonali się w wiernych dar ‘bojaźni Bożej’, udzielony przez Ducha Świętego, który delikatną miłością prowadzi ich coraz pewniej do *unikania grzechu*, do zadośćuczynienia za siebie i innych poprzez przyjęcie codziennych cierpień ...

– Trzeba odkryć *poczucie grzechu*, a – żeby to osiągnąć, trzeba odkryć *poczucie Boga* !” (APR 8).



2. Bóg do żywego urażony

W dopiero co przytoczonej wypowiedzi przechodzi Jan Paweł II wprost do określenia 'grzechu' w jego bezpośrednim odniesieniu do Boga:

„Grzech jest bowiem *obrazą Boga sprawiedliwego – i miłosiernego*, która wymaga odpowiedniej *ekspiacji w tym – lub przyszłym życiu*.

– Jakżeż nie przypomnieć zbawczego napomnienia:

‘Sam Pan będzie sędził lud swój.

Straszną jest rzeczą *wpaść w ręce Boga żyjącego*’ [Hbr 10,30n] ... ” (APR 8).

Na ten sam motyw: Bożej obrazy, wskazuje Jan Paweł II pod koniec roku jubileuszowego *Maryjnego* (1987-1988) w swym Liście Apostolskim o „*Godności i powołaniu kobiety*”. Oto fragment następujący bezpośrednio po wyżej przytoczonych słowach o wyborze nie-podobieństwa do Boga, jakim się staje ludzki grzech:

„... Trzeba też przyjąć, że Bóg jako Stwórca i Ojciec zostaje tutaj dotknięty, ‘*obrażony*’, i oczywiście: *obrażony w samym sercu tego obdarowania*, jakie przynależy do *odwiecznego zamysłu w stosunku do człowieka ...*” (MuD 9).

Można by jedynie zachęcić do bardzo powolnego odczytywania i przemodlenia w tym momencie – tych słów rozważania Papieskiego: „...*obrażony w samym sercu tego obdarowania*, jakie przynależy do *odwiecznego zamysłu*” (MuD 9).

– Zapewne trudno człowiekowi, trudno nawet Kościołowi, choć dysponuje Bożym Objawieniem, wyrażać się precyzyjnie i wyczerpująco o grzechu. Rzeczywistość 'grzechu' była i pozostaje *tajemnicą*. Słusznie podkreśla Jan Paweł II, że nie pojawi się „*poczucie grzechu*”, dopóki człowiek nie odzyska „*poczucia Boga*” (APR 8).

Żeby swemu żywemu Obrazowi bardziej przywołać do świadomości, co to znaczy „grzech”, potrzeba było aż przyjścia z nieba samego Boga:

- Trzeba było, żeby Syn Boży zstąpił z nieba i *objawił swym ludzkim braciom i siostram* zło grzechu: jako definitywnej *utruty życia wiecznego* (J 3,16; SalvD 14).
- Przed wszystkim zaś trzeba było osobistego daru Bożo-ludzkiego życia ze strony Syna Bożego, jako „*ofiary przebłagalnej za nasze grzechy*” (1 J 2,2) – wyraźnie „*na odpuszczenie grzechów*” (Mt 26,28; J 1,29; Rz 3,24n; itd.).
- Tak dopiero zaczynają się człowiekowi otwierać oczy – i może zrozumie on przerażające, niejako ontologiczne Zło, jakim się stał ludzki grzech. Nie na darmo zawiera ‘*Wyznanie Wiary*’ sformułowanie: – „*Który dla nas ludzi – i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba ...*” (Credo).

Wyrażając się językiem ontologii [*nauki filozoficznej o samym 'bycie'*], trzeba stwierdzić, że grzech jest w pełnym tego słowa znaczeniu czymś tak nieprawdopodobnym, że należy go określić jako *przewrót natury*. Zaczynamy rozumieć Izajasza, który zaraz w pierwszych słowach swej Księgi wzywa cały kosmos do przerażonego zastygnięcia z powodu tego, co się tu stało. Bo Lud Bożego Wybrania wystąpił przeciw swojemu Panu:

„*Niebios, słuchajcie; ziemio, nadstaw uszu, bo Jahwe przemawia: 'Wykarmiłem i wychowałem synów, lecz oni wystąpili przeciw Mnie. Wół rozpoznaje swego pana, i osioł żłób swego właściciela. Izrael na niczym się nie zna, Lud Mój niczego nie rozumie' ...*” (Iz 1,2n).

Prorok wyraża się o „*miłującej Wszechmocy Stwórcy*” (DeV 33) w słowach zrozumiałych nawet dla dziecka: mówi o wykarmieniu własnych dzieci. Któryż ojciec, któraż matka nie podejmuje posługi przy małym dziecku z motywu miłości? O ileż bardziej trzeba to powiedzieć o Bogu w Jego odniesieniach do swego Ludu, nabytego dla siebie w wyprowadzeniu go z „Domu Niewolników”, mianowicie z niewoli w Egipcie. Sam Bóg wyznaje w tych okolicznościach:

„Wyście widzieli, co uczyniłem Egipcjowi,
jak niosłem was na skrzydłach orlich i przywiodłem was do Mnie ...” (Wj 19,4).

Słowo-Boże-Pisane mówi to dla skonstrastowania sytuacji sprzed grzechu – a po nim. W grzechu Lud Jego Wybrania odtrąca Bożą „*miłującą Wszechmoc*”. Wycofuje dopiero co dane Słowo – chociażby to wyrażone tuż przed zawarciem uroczystego Przymierza pod Synajem:

„Wtedy cały Lud jednogłośnie powiedział:
‘Uczynimy wszystko, co Jahwe nakazał’ ...” (Wj 19,8).

Tymczasem bardzo niedługo potem, gdy Mojżesz wezwany przez Boga przebywał na Górze, Bóg musi mu ujawnić grzech apostazji tegoż Ludu Bożego:

„Zstąp na dół, bo sprzeniewierzył się Lud twój ...
Bardzo szybko odwrócili się od Drogi, którą im nakazałem,
i utworzyli sobie posąg cielca ...
Zostaw Mnie przeto w spokoju, aby rozpałił się Gniew Mój na nich. Chcę ich wyniszczyć ...!” (Wj 32,7nn).



3. Pierwsza ‘reakcja’ Trójjedynego na grzech

Nietrudno zrozumieć ‘po ludzku’ niejako pierwszą ‘reakcję’ Trójjedynego w obliczu tak totalnego sponiewierania siebie przez swój żywy Obraz: *mężczyznę i kobietę*. Zauważamy, że *Słowo-Boże-Pisane* nie poczytuje sobie za ujmę, gdy kreśli Bożą ‘reakcję’ na ludzki grzech językiem przerażających antropopatyzmów. Nawiązywaliśmy do tego już parokrotnie, a niebawem przyjdzie zająć się tym zagadnieniem w sposób pogłębiony (zob. poniż., Cz. V, rozdz. 5: [Bóg cierpiący – zasmucony – uradowany – cały ten rozdział](#)).

Zdajemy sobie sprawę, że grozę budzące wyrażenia *Słowa-Bożego-Pisanego* mimo wszystko nie są wówczas wyrazem Bożego ‘nieopanowania’, ani tym bardziej jakiejś Jego ‘zmienności’.

– Ponad wątpliwość nie można się wyrażać o Bogu, jakoby był ‘obrażalski’, względnie faktycznie ‘zazdrosny’. A przecież tu i ówdzie natkniemy się na całe fragmenty *Słowa-Bożego-Pisanego*, gdzie podkreślona będzie Boża ‘zazdrość’. Na łamach naszej *strony* poruszaliśmy już i ten aspekt zagadnienia (zob. wyż.: [Boża zazdrość](#)).

Nic dziwnego, bo każdy grzech, obojętnie jaka będzie jego specyfika, jest zawsze grzechem niejako ‘*cudzołóstwa z innymi bogami*’: cudzołóstwem z Szatanem popełnionym „na oczach Trójjedynego”! Gdy autor biblijny przechodzi w takim momencie do przedstawienia sytuacji od strony znieważonego ‘Boga’, każdy rozumie bez dodatkowych objaśnień, co może wtedy oznaczać owa Boża ‘zazdrość’.

W wyżej przytoczonej wypowiedzi Jana Pawła II z jego Bulli ‘*Aperite Portas Redemptori*’ przypomina

on na końcu wypowiedź z Listu do Hebrajczyków:

„... Grzech jest bowiem obrazą Boga sprawiedliwego – i miłosiernego, która wymaga odpowiedniej ekspiacji w tym lub przyszłym życiu.

Jakżeż nie przypomnieć zbawczego napomnienia:

‘Sam Pan będzie sądził lud swój.

– Straszna jest rzeczą wpaść w ręce Boga żyjącego’ [Hbr 10,30n]” (APR 8).

Istotnie, grozę musi budzić to biblijne stwierdzenie: „... wpaść w ręce Boga żyjącego!” Rozumiemy też słuszność Bożego ‘oburzenia’ w obliczu arogancji stworzenia swego Umiłowania: *mężczyzny i kobiety*, swego żywego Obrazu.

– Zdajemy sobie jednak sprawę – jak to już uczynił i Mojżesz w swej modlitwie wstawienniczej, że tenże do ‘ostateczności’ oburzony Bóg, to ten sam, który pragnie tylko jednego:

„Ja nie pragnę śmierci występного, ale jedynie tego, aby występny zawrócił ze swej drogi i ... żył” (Ez 18,32; 33,11).



[Objaśnienie](#)

Nic dziwnego, że Mojżesz wstawia się z tym przekonaniem wiary do Jawéh, oburzonego z powodu apostazji swego Ludu:

„Mojżesz jednak zaczął usilnie błagać Pana, Boga swego, i mówić:

– ‘Dlaczego, Panie, płonie gniew Twój przeciw Ludowi Twemu, który wyprowadziłeś z ziemi egipskiej ...?’

Odwróć zapalczliwość Twego gniewu i zaniechaj zła, jakie chcesz zesać na Twój Lud.

Wspomnij na Twoje sługi ..., którym przysiągłeś na samego siebie ... ’

– Wówczas to Pan zaniechał zła, jakie zamierzał zesać na swój Lud ...” (Wj 32,11-14).

Jeśli „straszna jest rzeczą wpaść w ręce Boga żyjącego”, to jednocześnie jak to właśnie dobrze wpaść w te „ręce” Boże. Bo to są ręce ... Ojca:

„Twe Ręce mnie uczyniły i ukształtowały:

obdarz mnie rozumem, bym się nauczył Twoich Przykazań ...” (Ps 119 [118],73).

Gdy Dawid dopuścił się w swej monarszej pysze kolejnego grzechu i prorok Gad dał mu w imieniu Bożym do wyboru trzy możliwości ekspiacyjne, zdołał on wypowiedzieć w swej skrusze tylko to jedno:

„Jestem w wielkiej rozterce.

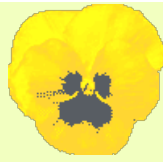
Wpadnijmy raczej w ręce Pana, bo wielkie jest Jego Miłosierdzie,

ale w ręce człowieka niech nie wpadnę ...” (2 Sm 24,14).

W tej sytuacji rozumiemy też słowa Jana Pawła II z jego *‘Veritatis Splendor’*, gdy mówi w nawiązaniu do Bożego niejako ‘krzyku’, jakim się staje „osąd sumienia”, który człowiekowi „uświadamia ... zło dokonanego przezeń wyboru” (VSpl 61). Krzyk ten jest wyrazem Bożej ... Miłości, która niczego tak nie pragnie, jak i w tej sytuacji użyć ... łaski przebaczenia:

„Ale wyrok sumienia pozostaje w człowieku także jako rękojmą nadziei i miłosierdzia: podczas gdy stwierdza, że popełnił zło, zarazem przypomina, iż powinien prosić o przebaczenie, czynić dobro i z pomocą łaski Bożej nieustannie ćwiczyć się w cnocie ...” (VSpl 61).

Słowa te są nieprawdopodobnie krzepiące ... ku nie złudnej nadziei na błogosławiony ‘finał’ słów o owym: „straszna jest rzeczą wpaść w ręce Boga żyjącego”, jeśli tylko Boży Obraz ten Boży krzyk dosłyszysz, przyjmie go i poprosi o ... Boże „pochylenie się nad ... synem marnotrawnym, nad [jego] nędzą moralną, nad grzechem” (DiM 6).



4. Zarzut o NIE-miłość i nie-kompetencję

W opisie upadku pierwszego człowieka w Raju (Rdz 3,1-7) ukazuje się w całej ostrości niejako ontologiczna [= z głębin bytu wychodząca] natura grzechu. W grzechu tym człowiek dąży świadomie do *detronizacji* Boga, by samemu działać „jako Bóg”. Trzeba oczywiście zauważyć, że tak sformułowaną intencję podsunął człowiekowi dopiero Szatan:

„... A tylko Elohim jest sobie świadom, że z chwilą gdy spożyjecie z niego [= tego drzewa], otworzą się wam oczy i staniecie się jak Elohim, zdolni poznawać, co jest Dobrem, a co Złem” (Rdz 3,5).

Tak jaskrawo sformułować zagadnienie dotyczące istoty Boga jako Boga zdolny był tylko Szatan. Podsunęta człowiekowi strzała wymierzona jest prosto w serce Boga jako Tego, który „*Jeden tylko jest Dobry*” (Mt 19,17). Jeśli człowiek w swym upadku dał wiarę „*Geniuszowi podejrzeń*” (DeV 37), ugodził tym samym Boga w sposób najbardziej dojmujący, jak to tylko było możliwe: w Jego miłość i dobroć. W poleceniu, by nie spożywać z drzewa „*poznania Dobra i Zła*” (Rdz 2,17) kierował się Bóg jedynie swą dobrocią – jako Bóg Życia i Miłości, nie chcąc, by człowiek „umarł”.

Oto kilka fragmentów z nauczania Jana Pawła II, dotyczących tego aspektu rzeczywistości ‘grzechu’:

„... ‘Jeden tylko Dobry’ wie bowiem doskonale, co jest dobre dla człowieka i dlatego z Miłości doń dobro to mu nakazuje w przykazaniach ...” (VSpł 35).

„Prawo moralne pochodzi od Boga i w Nim ma zawsze swe źródło: mocą naturalnego rozumu, który bierze początek z Mądrości Bożej, jest ono zarazem własnym prawem człowieka ...

– Prawo naturalne ‘nie jest niczym innym jak światłem rozumu, wlanym nam przez Boga. Dzięki niemu wiemy, co należy czynić, a czego unikać. To światło, czyli to Prawo Bóg podarował nam w akcie stworzenia’.

– Słuszna autonomia rozumu praktycznego oznacza, że człowiek posiada w samym sobie własne prawo, otrzymane od Stwórcy.

Niemniej autonomia rozumu *nie może oznaczać tworzenia* przez sam rozum wartości i norm moralnych.

– Gdyby ta autonomia prowadziła do negacji uczestnictwa rozumu praktycznego w Mądrości Stwórcy i Boskiego Prawodawcy, albo gdyby miała wskazywać na wolność tworzenia norm moralnych, zależnie jedynie od okoliczności historycznych lub od potrzeb ludzkich społeczeństw i kultur, to taka rzekoma autonomia *sprzeciwiałaby się* prawdzie o człowieku ... Oznaczałyby śmierć prawdziwej wolności:

‘*ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz*’ ! [Rdz 2, 17]” (VSpł 40).

Odrzucenie Bożej Miłości, wyrażonej w Przykazaniu z Raju, oznacza *oskarżenie Boga*:

■ że człowieka nie kocha, czyli że nie jest wcale Miłością.

■ Drugi tytuł zasadniczego oskarżenia Boga, to postawiony Mu zarzut, że nie jest bynajmniej Mądrością w swym dziele stworzycielskim. I że tym samym działa *niekompetentnie*.

■ Z tego zaś płynie zasadniczy wniosek: Człowiek musi wziąć swe losy w *swoje własne ręce* i własną mądrość. Bóg bowiem nie zna się na tym, co jest i winno być Dobrem, a co winno być Złem. Wie o tym dopiero 'ex-Obraz' Boży: *mężczyzna i kobieta*. ON zatem zajmie z tą chwilą miejsce „Elohim”.

■ Konsekwentnie zaś, „Elohim” dotychczasowy musi zostać wyeliminowany.

Jak Bóg miał 'zareagować' na te w samo Jego Serce celnie wymierzone strzały ze strony stworzenia „*chcianego dla niego samego*”? Czy Bóg będzie miał zarzuty te ... odpierać?

Zdajemy sobie oczywiście sprawę, że grzech Bożego Obrazu, zatem 'stworzenia', chociażby tak uprzywilejowanego, rozgrywa się na krańcu przepaści, jaka dzieli Stworzyciela – od stworzenia. Żaden 'grzech', żaden też bunt stworzenia – nie jest w stanie wyrządzić Bogu jakiegokolwiek ujmy czy szkody: naruszyć Bożej Chwały.

A jednak ... ! Czy wolno nam sądzić, że Boga to wszystko co się stało już w tej pierwszej 'próbie', jakiej nie mógł nie poddać miłości stworzenia swojego Umiłowania: swój Boży Obraz na świecie, zupełnie nic nie 'zabolało'? Jan Paweł II mówi w pewnej chwili – w nawiązaniu do trudnego do zrozumienia Bożego „*żalu*”, że stworzył człowieka – chodzi o wydarzenia bezpośrednio poprzedzające potop biblijny (Rdz 6,6n), a zarazem w nawiązaniu do wewnętrznego cierpienia, jakiego doznaje ludzkie sumienie z powodu popełnionego zła:

„Czy to cierpienie [z powodu wyrzutów sumienia] nie jest jakby dalekim echem tego 'żalu' z powodu stworzenia człowieka, który w języku antropomorficznym Księga święta przypisuje Bogu? Tego 'wyrzutu' [cierpienie ludzkiego sumienia], który wpisując się w 'serce' Trójcy Świętej mocą wiecznej Miłości, wyraża się *bólem krzyża*, w Chrystusowym posłuszeństwie aż do śmierci? ...” (DeV 45).



5. Potraktowany jako nie-istniejący

W poprzedniej części (cz.IV) przytoczyliśmy rozważanie Jana Pawła II o grzechu w nawiązaniu do biblijnego opowiadania o Wieży Babel (Rdz 11,1-9; zob. RP 14nn; oraz wyż.: [Ignorowanie Boga](#)). Grzech budowniczych miasta i wieży Babel różni się znacznie od tego, którego widownią był Ogród Eden:

„W opowieści o wieży Babel – wyłączenie Boga nie wydaje się bardzo wyraźnym z Nim konfliktem, jest raczej *zapomnieniem i obojętnością* wobec Niego, jak gdyby w planie działania i organizowania się ludzi Bóg miał *nie zasługiwać na uwagę* ...” (RP 14).

Chodzi o typowy przykład *umyślnego ignorowania* Boga: w życiu osobistym, rodzinnym, społecznym, międzynarodowym. Boży Obraz nie dopuszcza do tego, by Stwórcy *wolno było zabrać głos* w czymkolwiek. Jest to mentalność zwana w filozofii '*deizmem*': Bogu 'wolno' istnieć (NB.: ... z 'łaski' człowieka ...!), ale jedynie gdzieś daleko, na krańcu wszechświata. Biada Mu, gdyby miał zamiar 'mieszać' się w ludzkie sprawy! Człowiek nie dopuści, by Bóg miał mu dyktować postępowanie według jakichkolwiek 'Bożych przykazań' i ośmielił się mówić mu o ... życiu wiecznym. Człowiek nie chce o tym słyszeć. Sądzi, że potrafi się urządzić na tym świecie sam – bez 'łaski' Boga ...!

Taka postawa jest oczywiście sprzeczna z *prawdą bytu* – zarówno kosmosu, jak tym bardziej człowieka. Wielokrotnie wymieniane trzy podstawowe przymioty, dzięki którym człowiek jest *osobą*, są nadal nie-zbywalne i nie-odstępne: *samo-świadomość*, *samo-stanowienie*, *zdolność odpowiadania za czyny*. Człowiek z natury swej – a nie w wyniku umowy społecznej, ani wiedzy czy zgody kogokolwiek, jest – żywym Bożym Obrazem. Istnienie swoje zawdzięcza Stworzycielowi, który każdego z osobna człowieka powołuje do bytu aktem swej „*miłującej Wszechmocy*” (DeV 33) – „*dla niego samego*” (GS 24). – Faktu tego nie może zaprzeczyć nawet sam Stworzyciel. Nic też nie pomoże, że faktu tego nie jest łaskaw uznać ... sam ów Boży żywy Obraz:

„... Ludzie postanowili, że zbudują miasto,
zjednoczą się w społeczeństwo
i staną się silni i możni
– *bez Boga, jeśli nie wprost wbrew Bogu ...*” (RP 14).

Ludzie prezentujący taką postawę nie są łaskawi wypowiadać Bogu jakiegokolwiek ‘walki’! Ich taktyka występowania przeciw Bogu, a w konkretnych przypadkach wprost wbrew Bogu – polega na całkowitym *przemilczeniu* Jego Imienia, tzn. totalnym zignorowaniu Boga.

I znów słowo Ojca świętego:

„W tym znaczeniu opowieść o pierwszym grzechu w Raju i opowieść o wieży Babel, mimo znacznych różnic w treści i formie, spotykają się w jednym punkcie:
– w obu przypadkach stajemy w obliczu *wyłączenia* Boga przez otwarte sprzeciwienie się Jego przykazaniu, poprzez rywalizację z Nim, złudne dążenie do bycia ‘jako On’ ...
– Jednakże w obu przypadkach zachodzi gwałtowne *zerwanie* stosunku z Bogiem” (RP 14).

Stawiamy sobie ponownie pytanie: *jak miał Bóg ‘zareagować’* w obliczu tak realizowanej postawy owych budowniczych wieży Babel? A dokładnie to samo powiela się w życiu całych bloków politycznych i ideologicznych, co więcej, jest świadomie promowane jako wyraz ‘społeczeństwa dojrzałego’, które wyrosło z ‘dziecięcych’ etapów rozwojowych i stało się społeczeństwem ‘dorosłym’, które zatem ‘nie potrzebuje’ już kurateli w postaci ‘jakiegoś’ ... Boga!

Podczas gdy znaczna część ludzkości była w 20 wieku opanowana z jednej strony przez system ideologiczny *anty-teizmu*, który nie pozwalał mówić o Bogu, wierzyć w Niego i wyrażać swojej wiary, pozostała część ludzkości, zwłaszcza krajów zasobnych, wyznawała i wyznaje praktyczny – nie tyle anty-teizm, ile po prostu *a-teizm*, polegający na dopiero co przedstawionym ignorowaniu Boga w życiu osobistym, społecznym i międzynarodowym. Widzimy, że nie jest to wymysł dopiero współczesności!

Obie te postawy znalazły swój charyzmatyczny zapis w *Słowie-Bożym-Pisanym* i wpisują się w tę samą ‘próbę na-jakość-miłości’, jakiej Bóg nie mógł nie poddać człowieka, Dziecka swojej miłości – i Dziecka zarazem swojego dojmującego bólu. W jednym i drugim ‘typie’ odniesień człowieka do Boga występują takie same zasadnicze cechy znamionujące *tajemnicę grzechu*, tajemnicę bezbożności:

„W tym, co się wydarzyło w Raju, występuje w całej swej powadze i dramatyczności to, co stanowi najbardziej wewnętrzną i mroczną istotę grzechu:
– Nieposłuszeństwo wobec Boga, wobec Jego Prawa, normy moralnej, którą dał człowiekowi, wpisując ją w ludzkie serce i potwierdzając oraz udoskonalając przez Objawienie.
– *Wyłączenie Boga, zerwanie z Bogiem, nieposłuszeństwo* wobec Boga: w ciągu całej ludzkiej historii było zawsze i jest grzechem – przejawiając się w różnych formach – który może dojść aż do zaprzeczenia Boga i Jego istnienia; jest to zjawisko *ateizmu*” (RP 14).



6. Pierwsze owoce człowieczego wyznaczania Dobra i Zła

Nietrudno przedstawić skrótowo bilans dziejów uniezależnionego od Stworzyciela stanowienia o tym, co 'winno być' Dobrem względnie Złem. Nie uchyla się od takiego zadania samo również *Słowo-Boże-Pisane*. Dla przykładu wystarczyłoby przytoczyć zwięzłe, mocne słowa św. Pawła z początku jego *Listu do Rzymian*:

„Albowiem gniew Boży ujawnia się z nieba na wszelką bezbożność i nieprawość tych ludzi, którzy przez nieprawość nakładają Prawdzie – pęta ...

– Ponieważ, choć Boga poznali, nie oddali Mu czci jako Bogu ani Mu nie dziękowali, lecz znikczemnieli w swoich myślach i *zaciemione zostało* bezrozumne ich serce.

– Podając się za 'mądrych' stali się *głupimi*. I zamienili Chwałę niezniszczalnego Boga na podobizny i obrazy śmiertelnego człowieka, ptaków, czworonożnych zwierząt i płazów.

Dlatego wydał ich Bóg poprzez pożądania ich serc na *tup nieczystości*, tak iż dopuszczali się bezczeszczenia własnych ciał.

Prawdę Bożą przemienili oni w kłamstwo i stworzeniu oddawali cześć, i służyli jemu, zamiast służyć Stwórcy ...

– Dlatego to wydał ich Bóg na pastwę *bezecnych namiętności*: mianowicie *kobiety* ich przemieniły pożycie zgodne z naturą – na przeciwne naturze. Podobnie też i *mężczyźni*, porzuciwszy normalne współżycie z kobietą, zapalali nawzajem żądzą ku sobie, mężczyźni z mężczyznami uprawiając bezwstyd i na samych sobie ponosząc zapłatę należną za zboczenie.

– A ponieważ nie uznali za słuszne zachować prawdziwe poznanie Boga, wydał ich Bóg na pastwę *na nic niezdatnego rozumu*, tak że czynili to, co się nie godzi ...

Oni to, mimo że dobrze znają wyrok Boży: iż ci, którzy się takich czynów dopuszczają, winni są śmierci,

nie tylko je popełniają, ale nadto *chwalą* tych, którzy to czynią” (Rz 1,18.21-25.26-28.32).

Słowa te, pisane 2000 lat temu, zdają się być skopiowane z dzisiejszych Dzienników i stanowionego 'anty-prawa' *rozumnych-'bezrozumnych' gremiów ustawodawczych*, zajmujących najwyższe stanowiska we współczesnych społeczeństwach.

W krajach gdzie 'wiodącą siłą' społeczno-polityczną był anty-teizm, nie było wolno wspominać imienia Bożego, budować kościołów, nauczać religii, urządzać pielgrzymki, gromadzić się na szlakach turystycznych przeżywanym z akcentem religijnym.

– Ponieważ zaś 'Boga' nikt nie jest w stanie 'zabić', bo Bóg zawsze – choćby tylko o 'mikrometr', przerasta całe 'stworzenie', więc w końcu 'zostawiano' Go takim jakim jest. Natomiast całe ostrze walk ideologicznych kierowano na *przymioty*, które stanowią o tym Kim Jest – Bóg: Miłość i Życie. Jeden zaś i drugi znajduje swoje niezatarte odbicie w człowieku. Człowiek bowiem – czy ktoś to przyjmuje do wiadomości czy nie, jest żywym Obrazem tego Boga, który jest Miłością-Życiem. Tenże Bóg proponuje w



[Objaśnienie](#)

swym zamiśle miłości każdemu człowiekowi: *mężczyźnie i kobiecie* – komunie w własnym Życiu i swojej Miłości.

Tym się tłumaczy zaciepła walka toczona przez całe minione stulecie, a w rozpoczętym stuleciu – jak się wydaje, coraz bardziej jedynie się nasilająca – przeciw wszystkiemu, co chociażby zdalnie może przypominać jeden i drugi przymiot Boga, ale tym samym i człowieka, Boży Obraz, mianowicie *miłość – i życie*.

◆ Życie.

- Najszczytniejszym wyrazem ludzkiego życia jest niewątpliwie *myśl*.
- W systemach totalitarnych regułą się staje, że *'myślenie'* uznawane jest za *'artykuł zakazany'*! Tu myśleć – nie wolno! Gdyby zaś ktoś ośmielił się *myśleć*, wykazywać brak logiki i jakiegokolwiek spójności w siłowo narzucanym systemie ideologicznym, likwidowano go bezpardonowo – obojętne jakimi metodami: byle *'skutecznie'*.
- Stąd surowa cenzura jakiegokolwiek myśli, pism, widowisk, wyrażania się. Stąd prześladowanie i dławienie w zarodku jakiegokolwiek myśli społecznej – i oczywiście religijnej, ośmielającej się wspominać o ludzkiej godności, wewnętrznej wolności. Stąd systemowe nie-informowanie społeczeństwa o skażeniach ekologicznych, ukrywanie oraz świadome fałszowanie faktów historycznych.
- Tu tkwi wyjaśnienie przeprowadzanych słynnych pokazowych procesów rzekomo politycznych. Tu zarazem tkwi najgłębszy powód systemowego promowania służalczości i ideologicznego donosicielstwa.
- Tym także tłumaczy się niedopuszczanie do samodzielnej myśli i informacji dotyczącej prawdy faktów, tym się tłumaczy systematyczne zagłuszanie stacji radiowych, indoktrynacja młodzieży i starszych, faworyzowanie i obdarzanie awansami ludzi opowiadających się za jednym *'kolorem'* mundurów, krawatów, dowodów osobistych.
- Tu zarazem tkwi głębszy powód tego, że znikali ludzie wartościowi, ginęli w *'niewyjaśnionych okolicznościach'*, zostali poddawani *'praniu mózgu'*, torturom, albo bezpardonowo ... mordowani.

◆ Miłość.

- Drugim przymiotem, przypominającym u człowiek Boga, to *wolna wola*, podarowana przez Boga w tym celu, żeby mogła zaistnieć *miłość*. Ta bowiem zakłada przestrzeń *wolnej woli*.
- Rozumiemy, że w ramach systemów totalitarnych z kolei ten przymiot stawał się przedmiotem systematycznych ataków, aż do totalnego zdławienia miłości włącznie.
- Tym tłumaczy się zacięta walka wypowiedana *małżeństwu i rodzinie*.
- Tymczasem arbitralne decydowanie o tym, co jest i winno być *'miłością'*, z przekreśleniem ładu miłości zaproponowanego przez Stworzyciela, owocuje systematycznym, w skali światowej podejmowanym *niszczeniem wszelkiej prawdziwej miłości*.
- Stąd faworyzowanie *'dzikiej'* miłości, eliminowanie Poczętych którzy *'przeszkadzają'*, stąd nieprawdopodobny rozwój przemysłu najpierw antykonceptyjnego, a od paru dziesiątków lat coraz bardziej już tylko poronnego. Walką z autentyczną, Bożą i ludzką miłością tłumaczy się nacisk państwowy, a przynajmniej krzykliwych grup społeczno-klasowych na *przerywanie ciąży*, sterylizację i promowanie wszelkich zbroczeń w dziedzinie seksualizmu, począwszy od niemal powszechnie wprowadzanych programów edukacyjnych, będących ostatecznie jedynie szkołami uprawiania *'bezpiecznego seksu'* (zob. do tego np. LR 13). Ta w końcu podbudowa ideologiczna zatacza od dziesiątków lat coraz dalej sięgające koła, których owocem jest przerażające żniwo śmierci w postaci narzucanej mentalności niszczenia życia ludzkiego: zarówno tego które się dopiero poczyną, jak i tego, które dobiega do swego naturalnego zakończenia.
- Tu wreszcie tkwią z niebywałą siłą narzucane neo-poglądy w rodzaju ideologii *'gender'*, która występuje otwarcie przeciw Bożemu dziełu stworzenia i jego kulminacyjnemu owocowi, gdy *'miłująca Wszeczmoc Boga'* wywołała z nie-istnienia do istnienia człowieka – wyraźnie jako *mężczyznę i kobietę* (zob. Rdz 1,26n).

W swej proroczej wizji określa Jan Paweł II wszystkie te zwyrodniałe wyrazy współczesnych trendów ideologicznych jako *'wojnę silnych przeciw bezsilnym'* (EV 12).

Oto krótki przegląd skutków związanych z zagarnięciem – pod wpływem namowy ze strony tego który jest „Zły” i jest „Władcą tego świata” (J 14,30), jest „Zabójcą, ... Kłamcą i Ojcem Kłamstwa” (zob. J 8,44) – władzy nad „drzewem poznania tego, co winno być Dobrem, a co Złem”. Są to zarazem nieomylnie ślady świadczące o tym, że tędy przeszedł Szatan. Sprawdza się dosłownie ostrzeżenie wypowiedziane przez Trójjedynego w Raju:

„Wiedz dobrze, że z chwilą, gdy z niego spożyjesz [= drzewa poznania ...],
niechybnie umrzesz” (Rdz 2,17).

A także to, co o grzechu powiedział Apostoł Narodów:

„Zapłatą za grzech jest ... śmierć!” (Rz 6,23).

Jawne eliminowanie Boga, podobnie jak i Jego świadome ignorowanie-pomijanie, dokonuje się z zasady w atmosferze krzykliwe proklamowanego *niezależnienia* się od Tego, który „Jeden jest Dobry”.

Bóg zaś niezmiennie nadal kocha człowieka, którego i teraz „*chce dla niego samego*”. On sam też jedynie wie, co jest prawdziwym Dobrem, a co jest Złem. Bóg wciąż kocha swój żywy Obraz, stworzenie swej wybranej Miłości. Obdarza je – kochając, m.in. Dziesięciorgiem Bożych Przykazań. Syn Boży Wcielony, Jezus Chrystus, powie z całym swym Bożo-ludzkim Pokojem, On który „*jest na łonie Ojca*” (J 1,18):

„Kto gardzi Mną i nie przyjmuje słów moich, ten ma swego sędziego:
Słowo, które powiedziałem, Ono to będzie go sądzić w dniu ostatecznym.
Nie mówiłem bowiem sam od siebie, ale Ten, który Mnie posłał, Ojciec,
On Mi nakazał, co mam powiedzieć i oznajmić.
– A wiem, że przykazanie Jego – JEST życiem wiecznym ...” (J 12,48nn).

Czy znów zadamy sobie pytanie: jak w obliczu takich manipulacji, podejmowanych przez człowieka, dziecka Jego Miłości i zarazem bólu Jego Miłości, ma ‘zareagować’ Trójjedyny? On, który widzi drganie serca każdego z miliardów ludzi ... !?



RE-lektura: część V, rozdz. 2a.
Stadniki, 15.XI.2013.
Stadniki, 16.X.2015 oraz 12.VI.2016.
Tarnów, 26.IX.2016.
Tarnów, 13.I.2017.



[Rozdz. 2. NIE CHCĘ, BOŻE, ŻEBYŚ WE MNIE BYŁ!](#)
[Bóg wobec grzechu swego żywego 'OBRAZU'](#)
[Podsumowanie poprzedniego etapu](#)

[A. „WYKARMILEM ICH! ONI WYSTĄPILI PRZECIWI MNIE” \(Iz 1.2\)](#)
[1. Niebo, niechaj cię ogarnie osłupienie ... \(Jr 2.12\)](#)
[2. Kosmos w obliczu upadku króla stworzenia](#)

B. BÓG W PRÓBIE ... GRZECHU CZŁOWIEKA

1. Zdumienie 'Natury'

2. Bóg do żywego urażony

3. Pierwsza 'reakcja' Trójjedynego na grzech

4. Zarzut o nie-miłość i nie-kompetencję

Powody zmuszające do wyeliminowania Boga

5.. Potraktowany jako nie-istniejący

6. Pierwsze owoce człowieczego wyznaczania Dobra i Zła

Obrazy-Zdjęcia

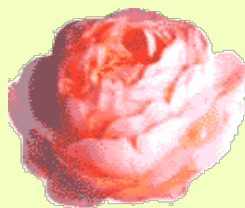
Fot5-13. Wojtek K. siedzi i ładnie się śmieje

Fot5-14. Jezioro otoczone górami

Fot5-15. Tata z Agatą W., która podbiła jego serce



UWAGA: SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



7. Szatan w człowieczym upadku – a Trójjedyny

Opis autora biblijnego, przedstawiający dzieje upadku pierwszego człowieka w Raju, nie zostawia śladu wątpliwości. Zasadniczą rolę w doprowadzeniu do dobrowolnego odcięcia się od Bożej „miłującej Wszechmocy” (DeV 33) odegrał Szatan: „Wąż Starodawny, który się zwie Diabeł i Szatan, zwodzący całą zamieszkałą ziemię” (Ap 12,11). On to wszczyna rozmowę z Ewą (Rdz 3,1). On też jako „mistrz w uwodzeniu”, (zob. Lb 31,8.16: o Bileamie ...!) podważa w świadomości człowieka wiarę w Bożą miłość (Rdz 3,4).

Gdy użyta ‘sztuka’ się udała, widząc że ci dwoje poddają się jego sugestiom w zasadzie bez żadnej walki, wsącza w ich serca – tym razem już zdecydowanie – „bakcyła sprzeciwu wobec Tego, który ‘od początku’ ma być przeciwnikiem człowieka, a nie Ojcem” (DeV 38). Tym razem Szatan nie waha się już ukazać człowiekowi Boga jako jego zdecydowanego wroga przez sam fakt, jakoby Bóg rzekomo obawiał się, iż człowiek mógłby stać się Jego groźnym konkurentem w ‘wyznaczaniu Dobra i Zła’ (Rdz 3,5).

Czy pierwsi rodzice widzieli Szatana zmysłem wzroku? Autor biblijny, który sam nie znał dokładnych szczegółów upadku w Raju, pisze poglądowo, wspominając w tym wypadku o „wężu ... najbardziej przebiegłym spośród wszystkich zwierząt, jakie uczynił Jahwe-Elohim” (Rdz 3,1). Jednakże ten aspekt opisu: *widzenie wzrokiem* – czy też tylko *wewnętrzna walka w sumieniu*, nie wkracza już w Prawdę Pisma świętego. Bóg natomiast udziela gwarancji siebie jako Prawdy objawienia samemu opisowi przedstawionego tu faktu:

- 🔵 że wierność pierwszego człowieka została poddana próbie,
- 🟢 że ci dwoje byli *kuszeni* przez Szatana – oraz:
- 🔴 że ci dwoje w tej ‘próbie’ – *ulegli i upadli*.

Wszystko to rozgrywało się oczywiście w pierwszym rzędzie na terenie *sumienia*, owego „*najtajniejszego ośrodka i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa ...*” (GS 16). Jak autor biblijny miał to opisać inaczej, żeby opis był zrozumiały, tzn. *poglądowy*? Z kolei zaś Bóg nie objawia takich aspektów przedstawianych faktów, które miałyby za cel samo tylko zaspokojenie ludzkiej *ciekawości* ...

Szatan ‘atakuję’ oczywiście jedynie ‘z zewnątrz’. Nie ma on bezpośredniego dostępu do samego sumienia. Chyba że człowiek władzą swego samo-stanowienia otworzy mu swe ‘serce’ i go tam zaprosi, jak to się stało w przypadku Judasza: „*A po spożyciu kawałka [Chleba] wszedł w niego Szatan*” (J 13,27). – Sama w sobie ‘pokusa’ rozgrywa się na peryferiach władz duchowych. One to stanowią o godności człowieka jako osoby: jego rozum, wolna wola, poczytalność. Do tego ‘poziomu’ człowieka jako Bożego Obrazu usiłuje dobierać się niestrudzenie Anioł Upadły.

Przytoczymy ponownie z wdzięcznością Jana Pawła II:

„Odczytując tekst biblijny ... o wieży Babel ... możemy wydobyć cenne elementy do uświadomienia sobie tajemnicy grzechu.

– Wyrażenie to, będące echem słów św. Pawła o *tajemnicy bezbożności* [2 Tes 2,7], ułatwia nam zrozumienie tego, co tai się w grzechu, co jest mroczne i nieuchwytnie.

– Grzech jest bez wątpienia *aktem wolności* człowieka; ale pod jego warstwą ludzką działają czynniki, które stawiają go poza człowiekiem, na pograniczu, tam gdzie ludzka świadomość, wola i wrażliwość *styka się* z siłami Ciemności, które według św. Pawła działają w świecie i niemal go opanowują [Rz 7,7-25; Ef 2,2; 6,12]” (RP 14).

Człowiek w pokusie dobrze sobie zdaje sprawę, że *ulec ... nie musi!* Jeśli upadnie, upadnie nie Kusiciel ‘zamiast’ niego, lecz on sam.

– Co Bóg mógł uczynić jeszcze – z miłości do swego żywego Obrazu: *mężczyzny i kobiety*, by człowiek nie upadł? Bóg im dał to nagląco sformułowane przykazanie-polecenie:

„Jednakże z drzewa poznania tego, co Dobre, i tego co Złe, nie wolno ci spożywać.

Wiedz dobrze, że z chwilą, gdy z niego spożyjesz, niechybnie *umrzesz*” (Rdz 2,16n).

Bóg może jedynie ostrzegać – i to też czyni (zob. wyż.: [Boże ostrzeżenia](#)). Bóg będzie też niemal *krzyczał* w wewnętrznym sanktuarium człowieka, by się nadchodzącej pokusie przeciwstawił i posłuchał Bożego przykazania, chociażby się to wiązać miało z pewnym trudem.

– Sam fakt przedłużającej się pokusy jest świadectwem Bożego działania w sumieniu człowieka – w tym jego wewnętrznym „sanktuarium”, w którym przebywa sam Stworzyciel, Kochający swój żywy Obraz i usiłujący odwrócić go od dopuszczenia się „zła w oczach Bożych”. Wystarczyło właściwie poprosić Boga o pomoc w przewyciężeniu pokusy. Bóg by jej ponad wątpliwość udzielił. Jezus Chrystus, który jako Słowo Boże mówił do człowieka już w Raju, a tym bardziej odkąd dokonała się tajemnica Wcielenia Drugiej Osoby Trójcy Przenajświętszej, jest wciąż tym samym Bożym Słowem w ludzkim sumieniu.

Jako Jezus Chrystus, Syn-Słowo przypomina z naciskiem:

„Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie;
duch wprawdzie ochoczy, ale ciało słabe” (Mt 26,41; Mk 14,38).

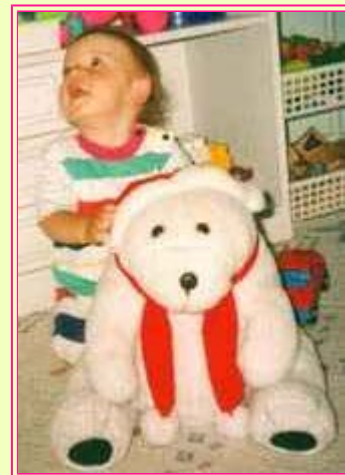
W tym samym duchu wypowiada się św. Jakub Apostoł i św. Piotr:

„Bądźcie więc poddani Bogu,
przeciwstawiajcie się natomiast Diabłu,
a ucieknie od was ...” (Jk 4,7).

„Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie!
Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący *krąży szukając kogo pożreć*.
Mocni w wierze – przeciwstawcie się jemu!” (1 P 5,8n).

Gdybyż to pra-rodzice wytrwali w zawierzeniu Bożemu Słowu! Tymczasem oni ... *przestali* „wierzyć” Bogu, że jest miłością, gdy im proponuje, może i bardzo nagląco, ale nigdy nie zmusza, zachowanie swego przykazania, wręczonego im ponieważ tylko „On jest Dobre” (por. Mt 19,17). A oni – już oni, a nie dopiero ci do których przemawiał Jezus Chrystus, *przestali* wierzyć, względnie bardziej precyzyjnie: zawierzać – Bożemu Słowu, które całe było i Jest Miłością.

Dokładnie tak samo, jak to z niewyraźnym bólem wypowiedział tuż przed swoją odkupieńczą męką



[Objaśnienie](#)

Jezus Chrystus, Słowo-Boże-Wcielone:

„On zaś [= Duch Święty], gdy przyjdzie,
przekona świat o grzechu ...
O grzechu – *bo we Mnie nie wierzą ...*” (J 16,8n).

Jakżeż nie przytoczyć tu Jana Pawła II w nawiązaniu do tej właśnie wypowiedzi Jezusa, która ‘szarpie’ ludzkie serce:

„Wedle świadectwa początku, grzech w swoim pierwotnym wymiarze kształtuje się *w woli* – oraz w sumieniu człowieka przede wszystkim jako *‘nieposłuszeństwo’*, czyli jako *sprzeciw woli człowieka wobec Woli Boga*.

To pierwotne nieposłuszeństwo zakłada odrzucenie – a co najmniej: *odsunięcie Prawdy*, zawartej w Słowie Bożym ... Jest to ... Słowo, ... które ‘było Bogiem’ ... ‘świat stał się przez Nie’ [J 1,1nn.10]. Jest to Słowo, będące również odwiecznym Prawem ...

– Kiedy więc Chrystus mówi w przeddzień swojej męki o grzechu tych, którzy *‘nie uwierzyli w Niego’*, wówczas ta Jego wypowiedź, pełna bólu, jest również jakby dalekim echem owego grzechu, jaki swym pierwotnym kształtem wpisuje się ponuro w tajemnice stworzenia ...

– W świetle tej prawdy rozumiemy, że *‘nieposłuszeństwo’* zakłada w tajemnicy początku poniekąd tę samą *‘niewiarę’*: to samo *‘nie uwierzyli’*, jakie powtórzy się w odniesieniu do tajemnicy paschalnej. Oznacza ono bowiem odrzucenie, a przynajmniej odsunięcie Prawdy zawartej w Słowie Ojca. Odrzucenie to wyraża się w czynie jako *‘nieposłuszeństwo’* dokonane na skutek pokusy, która pochodzi od ‘ojca kłamstwa’ [J 8,44].

– U korzenia ludzkiego grzechu leży więc *kłamstwo jako radykalne odrzucenie Prawdy*, zawartej w Słowie Ojca, poprzez które wyraża się miłująca Wszechmoc Stwórcy” (DeV 33).

Bóg zaś z całą pewnością nie pozbawi człowieka podarowanego mu podstawowego wyposażenia: *daru samo-świadomości, samo-stanowienia, zdolności podejmowania odpowiedzialności*. Byłoby to z Jego strony działaniem sprzecznym z sobą samym. Bóg „chce człowieka dla niego samego” – jako człowieka-osobę, a nie bezwolnego ‘robota’.

Pierwsi rodzice ostatecznie zamknęli się dla Boga. *Przenieśli „zawierzenie” na „Ojca Kłamstwa”*. Ich grzech stał się „*otwarcie się tejże wolności – ludzkiego poznania i woli – wobec tego, który jest ‘ojcem Kłamstwa’ ...*” (DeV 37). W tymże momencie Bóg musiał natychmiast *opuścić ich serce*. Ci dwoje pozostali sami, z całym balastem swej pocztytalności i zaciągniętej winy – wiecznej, i kary – także wiecznej.

To co ‘zdobyli’ poprzez sprzeciwienie się Bożemu przykazaniu i w założeniu definitywne wyproszenie z swego serca Boga jako Miłości obdarzającej swym Życiem, polegało na tym:

„Zerwała więc z jego owocu – i zjadła.
Podała jednak również swemu mężowi, który był wraz z nią, tak iż on także zjadł.
I otwarły się oczy ich obojga: *doszli do poznania, że są nadzy ! ...*” (Rdz 3,6n).

W poprzednich rozważaniach nawiązywaliśmy już do owej „nagości” (zob. wyż.: [Nagość – cudzołóstwo](#)). Temat ten wróci jeszcze raz – z dużym pogłębieniem – w ostatnim rozdziale naszej *strony* (zob. niżej: [Teologiczne znaczenie odzienia](#)). Chodzi o to, że w chwili przez nich popełnionego grzechu ‘opadła z nich jak kurtyna’ *szata godowa*, jaką w Obliczu Bożym jest łaska uświęcająca. Nagość to człowiek w stanie grzechu ciężkiego. Odrzucił on zaofiarowaną mu przez Boga Przymierza *‘obrączkę ślubną’* – jako znak Bożej oblubieńczej Miłości. Tym samym człowiek utracił podarowaną sobie przez Trójjedynego *‘szatę godową’*, tzn. stan łaski.

Pomijając już dojmujący ‘ból’ Boga wzgardzonego przez człowieka w najczulszym punkcie Jego „*miłującej Wszechmocy Stwórcy*” (DeV 33) i pomijając fakt, iż grzech jest „*obrazą Boga sprawiedliwego – i miłosiernego*” (APR 8), że jest „*nieposłuszeństwem*” względem Boga jako miłującego Słowa – pozostaje

jeszcze jeden aspekt grzechu: Trójjedyny a Upadły Anioł – Szatan, Zwodziciel.

Upadek Bożego żywego Obrazu to ‘wygrana’ „*Węża Starodawnego*” (Ap 12,9) – na przekór Boga! Upadek człowieka, to ‘zemsta’ Szatana na Bogu, którego on u zarania własnego zaistnienia odrzucił raz na zawsze – świadomym i wolnym aktem swego samo-stanowienia. Całą zajadłość z tytułu tego, że w sposób nieodwracalny jest mu na wieki wieków *źle*, obraca on obecnie na człowieka, Boży Obraz. Szatan nie wytrzymuje z zazdrości, że przed człowiekiem staje szansa życia w komunii z Trójjedynym i dotarcia do Domu Ojca. Upadek człowieka to anty-satisfakcja dla jego zazdrości.

Upadek człowieka to sposobność dla pokonanego przez Chrystusa w Jego Ofierze na Krzyżu „Władcy tego świata” (J 12,31), by z ‘obfitości’ tego czym dysponuje: śmiercią – nagrodzić tych, którzy „do niego należą” (Mdr 2,24):

„Albowiem zapłatą za grzech jest *śmierć* ...” (Rz 6,23).

„Także w ten sposób Bóg ukazuje, że *nie cieszy się ze zguby żyjących*’ [Mdr 1,13].

– Tylko Szatan może się nią cieszyć: przez jego *zawiść* śmierć weszła na świat [Mdr 2,24] ...

... Zwodząc człowieka, prowadzi go do grzechu i śmierci, które ukazuje jako *cel i owoc życia*” (EV 53).

Gdyby wolno było – jeden raz więcej – skorzystać z silnego ‘antropopatyzmu’ w wyrażaniu się o Trójjedynym, można by powiedzieć, że Bóg ‘rumieni się’ w obliczu Szatana, stworzenia swej pierwotnej miłości – z powodu upadku człowieka, któremu zawierzył zamysł „komunii” Miłości i Życia z sobą jako swym Stworzycielem. Szatan „pokonał” – oczywiście ‘do czasu’, tegoż Boga! Jeden raz więcej udało się Szatanowi to, co czyni on nieustannie w swej szatańskiej nadgorliwości o ZŁO:

„... [szatan] od początku wykorzystuje dzieło stworzenia przeciw zbawieniu, przeciw przymierzu i zjednoczeniu człowieka z Bogiem ...” (DeV 27).



C. ‘ZAROBEK’ BOŻEGO OBRAZU ‘ZA GRZECH’



1. Grzech śmiertelny-ciężki

Wypada poświęcić parę chwil spojrzeniu na rzeczywistość grzechu z kolei *od strony człowieka*, Bożego żywego Obrazu. Tu w pewnej mierze nieco łatwiej nam się wypowiadać. Któż z ludzi nie doświadczył być może niemało goryczy, gdy mu przyszło stanąć w obliczu Trójjedynego i rozliczać się ze

swego postępowania? Rozważania niniejszej części zmiierają do określonego celu: pragniemy sobie uświadomić, jak to się stało, że Bóg zaczął objawiać się swemu żywemu Obrazowi coraz wyraźniej jako *Boże Miłosierdzie*. Z tego względu zajmujemy się przede wszystkim sytuacją pierwszego grzechu człowieka: tego w Raju. Bo tu rozegrał się pierwszy dramat między człowiekiem – a Trójjedynym, który człowieka – i tylko jego – stworzył z „*przeogromnej swej miłości*” (Ef 2,4) „*dla niego samego*” (GS 24).

Tymczasem już ten pierwszy człowiek: *mężczyzna i kobieta* – próby na jakość miłości wzajemnej względem Trójjedynego *nie zdał*. Miłość zaś musi prędzej czy później znaleźć się w sytuacji próby. Inaczej trudno wyznawać, że jest on w ogóle ‘miłością’. Zarówno Bóg ma prawo do zweryfikowania, czy miłość stworzonego z tak wielką Jego miłością i dobrocią żywego Obrazu jest szczerą czy nie, jak z kolei sam człowiek także ma prawo znaleźć się w sytuacjach zarówno lżejszych, jak i trudniejszych, w których będzie mógł z radością podjąć szansę wykazania się swą wiernością w próbie deklarowanej przez siebie miłości względem Stworzyciela.

Tragizm upadku człowieka płynie wprost z istoty ‘tajemnicy grzechu’ – w tym wypadku: *grzechu ciężkiego-śmiertelnego*. Zachodzi on wtedy gdy „*dotyczy materii poważnej i który nadto został popełniony z pełną świadomością i całkowitą zgodą*” (RP 17; KKK 1854-1864; itd.). Kościół uczy:

„Grzech *śmiertelny* jest – podobnie jak miłość – radykalną możliwością wolności ludzkiej.

Pociąga on za sobą utratę miłości i pozbawienie łaski uświęcającej, to znaczy stanu łaski ...” (KKK 1861).

Takim wyborem był akt wolności pra-rodziców w Raju. Grzech ciężki, zwany również śmiertelnym (por. RP 17; VSpl 69n), ma w sobie coś z *nieskończoności*. Człowiek, istota z natury śmiertelna i tylko przejściowa, podejmuje w grzechu śmiertelnym decyzję, której *skutki* sięgają natychmiast *nieskończoności*.

Ponadto zaś grzech śmiertelny ma to do siebie, że jest aktem z istoty swej *definitywnym*. Jan Paweł II przypomina w nawiązaniu do dyskusji na temat tzw. ‘*opcji fundamentalnej*’, problemu ‘poważnej materii’ grzechu śmiertelnego oraz udziału świadomości i wolności:

„... Z drugiej strony jednak ‘powinno się unikać sprowadzania grzechu śmiertelnego do aktu *opcji fundamentalnej* – jak się dzisiaj zwykło mówić – przeciwko Bogu’, rozumiejąc przez to *wyraźne i formalne wzgardzenie Bogiem i bliźnim*, czy też pośrednie i nieświadome odrzucenie miłości.

– ‘Mamy bowiem do czynienia z grzechem śmiertelnym *także wtedy*, gdy człowiek świadomie i dobrowolnie, dla jakiegokolwiek przyczyny, wybiera coś, co jest *poważnym nieporządkiem*.

– W rzeczy samej taki wybór już zawiera w sobie *wzgardę Bożym przykazaniem*, odrzucenie miłości Boga do ludzkości i całego stworzenia: człowiek *sam się oddala* od Boga i traci miłość.

– To nastawienie podstawowe może zatem ulec zasadniczej zmianie przez poszczególne akty.

Niewątpliwie mogą zaistnieć *sytuacje bardzo złożone i niejasne* pod względem *psychologicznym*, które wywierają wpływ na podmiotową poczytalność grzesznika. Jednakże od rozważań ze *sfery psychologii* nie można przejść do budowania *kategorii teologicznej*, jaką jest właśnie ‘opcja fundamentalna’ rozumiana w taki sposób, że przedmiotowo zmienia lub podaje w wątpliwość tradycyjne pojęcie grzechu śmiertelnego’ ...” (VSpl 70).

Dobrze będzie przytoczyć jeszcze następujące dopowiedzenie z encykliki Jana Pawła II ‘*Veritatis Splendor*’. Mianowicie Jan Paweł II cytuje w pewnej chwili również przez nas już parokrotnie przytoczony fragment swej uprzedniej *Adhortacji Apostolskiej* „*Reconciliatio et Paenitentia – O Pokucie i Pojednaniu*”:

„Wraz z całą Tradycją Kościoła nazywamy *grzechem śmiertelnym* ten akt, którym człowiek dobrowolnie i świadomie odrzuca Boga, Jego Prawo, ofiarowane człowiekowi przez Boga przymierze miłości, gdyż woli zwrócić się do siebie samego, do jakiejś rzeczywistości stworzonej i skończonej, do czegoś przeciwnego woli Bożej (*conversio ad creaturam* [= zwrócenie się do rzeczy stworzonej]).

– Może stać się to w sposób *bezpośredni i formalny*, jak w grzechach bałwochwalstwa, odstępstwa, ateizmu; lub w sposób *równoważny*, jak we wszelkim *nieposłuszeństwie przykazaniom Bożym w materii ciężkiej*” (VSpl 70; RP 17).



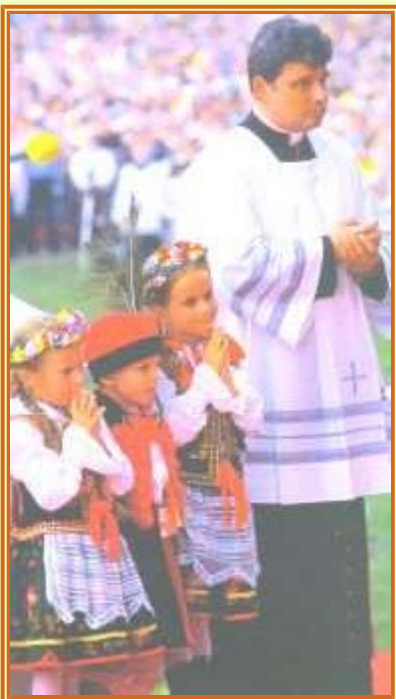
2. Tragizm pierwszego – i każdego grzechu ciężkiego

W grzechu jaki zaistniał w Raju, gdy pra-rodzice zdający sobie sprawę, iż niosą w sobie w tajemniczy, a rzeczywisty sposób odpowiedzialność całego *rodzaju ludzkiego* za odpowiedź 'tak' względnie 'nie' w obliczu przymierza miłości jakie zaproponowała im „*miłująca Wszechmoc Stwórcy*”, ci dwoje podjęli w swym samo-stanowieniu decyzję na 'NIE'. Nie pomoże tu odwoływać się do poziomu kultury wówczas jeszcze nie rozwiniętej, chociażby poprzedzającej epokę kamienia łupanego. Wraz z aktem stworzenia Bóg „*bezpośrednio stwarza każdą duszę duchową*” (KKK 366), a wraz z nią wielokrotnie już wspomniane *sanktuarium sumienia*. Możemy jedynie przyjąć z najgłębszym przekonaniem wiary to, czego w tym względzie naucza Kościół. Przytoczymy trzy fragmenty 'Katechizmu Kościoła Katolickiego':

„Człowiek – kuszony przez diabła – pozwolił, by *zamarło w jego sercu zaufanie do Stwórcy*, i nadużywając swojej wolności, okazał nieposłuszeństwo przykazaniu Bożemu. Na tym polegał pierwszy grzech człowieka ... ” (KKK 397).

„Popołniając ten grzech, człowiek *przedłożył siebie nad Boga*, a przez to wzgardził Bogiem: wybrał siebie samego przeciw Bogu, przeciw wymaganiom swego stanu jako stworzenia, a zarazem przeciw swemu dobru. Stworzony w stanie świętości, człowiek był przeznaczony do pełnego '*przebóstwienia*' przez Boga w chwale. Zwiedziony przez diabła, chciał 'być jak Bóg', ale 'bez Boga i ponad Bogiem, a nie według Boga' ...” (KKK 398).

„Pismo święte pokazuje dramatyczne konsekwencje tego pierwszego nieposłuszeństwa. Adam i Ewa *tracą natychmiast łaskę* pierwotnej świętości. Boją się Boga, utworzyli sobie fałszywy Jego obraz, widząc w Nim Boga zazdrosnego o swoje przywileje” (KKK 399).



[Objaśnienie](#)

Takie same będą odtąd skutki *każdego grzechu śmiertelnego*. Można by powiedzieć nieco poglądowo, że grzech śmiertelny polega na poprzecaniu wszystkich możliwych 'nici', jakie wiążą stworzenie ze Stworzycielem. Ponieważ zgrzeszyć może jedynie *osoba*, mowa jest o takich 'niciach' pomiędzy Bożym Obrazem a Bogiem Miłością-Życiem, jakie wchodzą w grę w odniesieniach osób, w tym wypadku: Osób Boga Trójjedynego – w Jego zaofiarowanej człowiekowi komunii Życia i Miłości. – Nicią najważniejszą łączącą Boży Obraz z Trójjedynym było *życie w łasce uświęcającej*. W grzechu zostaje ono natychmiast i całkowicie wygaszone – w sensie definitywnym.

To właśnie jest aspektem *prerażającym*, a rzeczywistym grzechu śmiertelnego: *śmierć życia Bożego* w ludzkiej duszy. Akt wolności człowieka ma w sobie taką moc, że Bóg zostaje z ludzkiego serca *natychmiast i na stałe wyproszony*.

Bóg, który zarazem jest istotą najbardziej '*posłuszną*' ... swojemu stworzeniu, opuszcza ludzkie serce w tymże ułamku sekundy: pokornie, posłuszenie, jednocześnie chyba wydając *krzyk bólu*. Nie tyle z powodu

własnego sponiewierania, lecz w obliczu śmiertelnie tragicznego wyboru Dziecka swej miłości i swego bólu. Albowiem Boży Obraz dokonał tym samym wyboru za *istnieniem w wiecznym – potępieniu*, z którego nie ma powrotu!

To bowiem jest w grzechu śmiertelnym wszystko przerastającą „*tajemnicą bezbożności*” : ludzka osoba może *poprzecinać wszystkie możliwe ‘nici’* wiążące ją ze Stworzycielem.
– Pozostaje jednak *jeszcze jedna ‘nić’* – niezniszczalna, której nikt i nic przeciąć nie jest w stanie: *nić istnienia*. Jest to ta ‘nić’, na której każda osoba ... ‘wisi’. Nić tę trzyma miłująca dłoń Stworzyciela:

„Stworzył bowiem wszystko po to, aby było,
i byty tego świata niosą zdrowie:
nie ma w nich śmiercionośnego jadu...” (Mdr 1,14).

„Bo dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka –
uczynił go obrazem swej własnej wieczności.
A śmierć weszła na świat przez zawiść Diabła
i doświadczają jej ci, którzy do niego należą” (Mdr 2,23n).



3. Akt samobójczy: wybór na potępienie – wieczne

Są ugrupowania pseudo-religijne, bazujące na ‘religii’ utworzonej nie przez Boga, lecz coraz innego człowieka, założyciela danego odłamu chrześcijaństwa, albo i nie chrześcijaństwa. Chodzi w tej chwili np. o Świadków Jehowy, Badaczy Pisma świętego i innych niektórych ‘wyznań’. Powiadają, że opierają się na Piśmie świętym, tymczasem z autentycznym *Słowem-Bożym-Pisanym* nie mają wiele wspólnego.

Wyznawcy ci twierdzą m.in., że *nie ma nieśmiertelności duszy*. Że człowiek zostaje w chwili śmierci *unicestwiony*. Że nie będzie *zmartwychwstania*. Ewentualnie że kiedyś wskrzeszona zostanie tylko pewna ilość ludzi spośród zmarłych jedynie z ich ugrupowania (pseudo)-religijnego itp.

Wszystko to są twierdzenia dokładnie *sprzeczne* z nauczaniem Pisma świętego. Ono bowiem mówi w sposób nie pozostawiający wątpliwości m.in. o tym, że wszyscy staną przed *trybunałem* Jezusa Chrystusa, ażeby zdali sprawę z *czynów dokonanych w ciele* (J 5,28n; Rz 14,10; 2 Kor 5,10. – Zob. też wyż.: [Techniki werbowania w Neo-religiach i sektach](#) – i cały dalszy kontekst; a także: [New Age - Reinkarnacja](#)).

– Człowiek jest przecież „*jedynym ... stworzeniem, którego Bóg chce dla niego samego [= dla tego człowieka]*” (GS 24). Wola Stworzyciela jest tak ‘silna’, że dla niej nie istnieje problem śmierci biologicznej. M.in. dlatego nie może być mowy o unicestwieniu raz do życia powołanego człowieka: Bożego Obrazu – osoby.

– Natomiast człowiek – a nie Bóg zamiast niego, podejmuje swym *wolnym wyborem* jedynie decyzję za ‘plus’ czy ‘minus’ po swej śmierci, czyli za życiem wiecznym w zbawieniu w Domu Ojca, czy też życiem – równie wiecznym, ale potępienia.

W tej sytuacji rozumiemy słowa Jana Pawła II w nawiązaniu do grzechu człowieczego w jego odwróceniu od Boga. Jest to – w wymiarze życia duchowego – akt każdorazowo *samobójczy*:

„Grzech, jako zerwanie z Bogiem, jest aktem *nieposłuszeństwa* stworzenia, które, przynajmniej w sposób pośredni, odrzuca Tego, od którego pochodzi i który utrzymuje je przy życiu;

jest to zatem *akt samobójczy ...*" (RP 15).

Grzech – to „odrzuć Tego od którego” człowiek grzeszący „pochodzi” ! Jest to zatem sprzeczność w samym już ‘punkcie wyjścia’. Nic nie pomoże „odrzuć Tego od Którego [człowiek] *pochodzi*”. Oczywiście: Bóg opuści ludzkie serce, które nie życzy sobie, by nadal było „świątynią Boga” (1 Kor 3,16). Co się jednak wtedy stanie? *Słowo-Boże-Pisane* mówi o tym w jaskrawych słowach:

„Czyż nie wiecie, żeście *świątynią Boga* i że Duch Boży mieszka w was?
Jeżeli ktoś *zniszczy świątynię Boga*, tego zniszczy Bóg.
Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście” (1 Kor 3,16n).

Wspominaliśmy o tym już w poprzedniej części (zob. wyż.: [Człowiek: świątynia Boga](#)), i przyjdzie nam jeszcze niejednokrotnie wrócić do tego aspektu grzechu, aż do ostatniego rozdziału niniejszej *strony* włącznie. Z chwilą gdy Bóg – ‘Namiot’ ten wypełniony Duchem Świętym opuści, wypędzony z niego *mocą samo-stanowienia* człowieka w grzechu ciężkim, dotychczasowa świątynia staje się w tejże chwili *rumowiskiem* najgorszego śmiecia i nieczystości. Jednocześnie zaś zgłiszcza te obejmuje w posiadanie natychmiast ... *Szatan*. A ten człowieka nie tylko nie ‘kocha’, lecz nakłada na niego od razu *pęta niewolnictwa!*

Zbuntowane poprzecinanie wszystkich ‘nici’ idących od „*miłującej Wszechmocy Stwórcy*” (DeV 33) do Bożego Obrazu, który dobrowolnie wystawił się na okłamanie ze strony Szatana, staje się w ten sposób *decyzją samobójczą* w najgorszym, a rzeczywistym słowa tego znaczeniu. Ludzka osoba nie życzy sobie, by ‘wisieć’ dalej na Stworzycielu, który nadal podtrzymuje ją z miłością w istnieniu i ‘funkcjonowaniu’.

– Człowiek w grzechu przecina ‘nić za nicią’, jakie go wiążą ze Stworzycielem: zdolność wzrastania fizycznego i duchowego, komponenty samego wyposażenia natury ludzkiej osoby: *rozum, wolna wola, odpowiedzialność*, itd., ewentualnie na końcu nawet i *nić życia fizyczno-biologicznego*. Nici te może człowiek faktycznie pozrywać.

Gdy już wszystkie zostały one poprzecinane, pozostaje jeszcze jedna – ostatnia. Tej jednak żadne ze stworzeń przeciąć nie zdoła: *nić ... istnienia – na zawsze*. Co prawda człowiek umrze śmiercią biologiczną, ale ona jest tylko progiem do życia – tym razem już wiecznego: na zawsze. Stworzenie nie jest zdolne anulować Boży akt stwórczy.

Sam zaś Bóg jest zbyt poważny. Gdy w swej najczulszej miłości obdarza swój żywy Obraz darem zaistnienia jako to „*jedynę na ziemi stworzenie, którego Bóg chciał dla niego samego*” (GS 24), z zamysłu swego nigdy już się nie wycofa.

Niejeden grzesznik by sobie ‘zyczył’, żeby Boga nie było. Tego jednak uczynić się nie da. Bóg po prostu ... *jest!* Jest Miłością-Przymierzem dla swego żywego Obrazu. Miłość ta jest zarazem ‘mocna’. Miłość do jakiej Bóg uzdolnił ludzką osobę, nie może nie znaleźć się w sytuacji próby-na-jej-jakość. W przeciwnym wypadku nie byłaby godna siebie samej, byłaby też niegodna Boga!

W grzechu śmiertelnym Bóg opuszcza świątynię ludzkiego serca ... z niewyrażalnym bólem, *posłuszny woli tego człowieka* i jego decyzji: na zawsze. Człowiek staje ... „*nagi*” w obliczu Boga. Spada z niego „szata godowa” (por. Mt 22,11n). Gdyby go w takim stanie zastała *śmierć biologiczna*, dalsze jego istnienie staje się zgodne z jego poprzedzającym wyborem: w odcięciu-się-od-Boga jako Miłości-Życia. Tym jest *potępienie wieczne*.

Bóg nigdy nie potępia. On jedynie *zatwierdza* ostateczny wybór swego żywego Obrazu, bezpośrednio poprzedzający chwilę przechodzenia-na-drugi-brzeg. Gdyby to był wybór grzechu śmiertelnego, Bóg jedynie stwierdzi:

„*Dziecko mojego Bólu: niechaj ci się stanie według TWEGO słowa.*
Nie jest to Słowo MOJE !
Bądź więc dalej, na zawsze, w swym definitywnym odejściu ode Mnie”.

Oto finał grzechu ciężkiego: akt samobójczego – świadomie zamierzonego zerwania z Bogiem-Miłością-Życiem ... na zawsze!



4. Wydźwięki społeczne popełnionego grzechu

Jedynie krótko wypada przypomnieć (zob. już wyż.: [Wydźwięki rodzinne i społeczne](#)), że każdy grzech, popełniony chociażby w samotności i ukryciu, prowadzi siłą rzeczy, na zasadzie 'naczyń połączonych', do obniżenia ogólnego 'poziomu' życia łaski u *całego Ludu Bożego*.

Niezależnie zaś od tego grzech staje się naruszeniem *wszelkich w ogóle odniesień* grzeszącego człowieka nie tylko do Boga, ale i pozostałych ludzi, którzy z jego grzechem nie mają nic wspólnego. Człowiek staje się wskutek grzechu osobistego zwykle nerwowy, odreagowuje swoją wewnętrzną klęskę, z którą mu nie jest dobrze, na otoczeniu ludzkim, a nawet na martwej przyrodzie, co już zupełnie przekracza wszelkie pojęcie. Jan Paweł II zwraca uwagę (zob. [obszerniejsze omówienie Papieskie: RP 15n](#)):

„Ponieważ przez grzech człowiek odmawia podporządkowania się Bogu, *zburzeniu ulega również jego wewnętrzna równowaga, w jego wnętrzu wybuchają sprzeczności i konflikty. Zraniony w ten sposób człowiek niejako nieuchronnie narusza tkankę łączącą go z innymi ludźmi i ze światem stworzonym.*

– Jest to prawo i fakt obiektywny, który potwierdza się bardzo często w *psychologii* i w *życiu duchowym* człowieka, jak również w rzeczywistości życia społecznego, gdzie łatwo można dostrzec skutki i oznaki owego wewnętrznego nieładu.

– Na tajemnicę grzechu składa się ta *podwójna rana*, którą grzesznik otwiera *w sobie* – i *w stosunkach z bliźnim*. Stąd można mówić o grzechu osobistym i społecznym...” (RP 15: koniec).



D. WYBRANE WYPOWIEDZI BIBLIJNE O GRZECHU



Pismo święte, czyli *Słowo-Boże-Pisane*, nie jest 'podręcznikiem' i nie ma zamiaru stać się nim, nawet podręcznikiem teologii. Nie jest ono też systematycznym wykładem np. wiary – temat po temacie. Nic dziwnego, że doświadczamy szczególnej radości – w Duchu Świętym, gdy natkniemy się na jakies bardziej charakterystyczne zwroty biblijne, które naprowadzają na głębsze rozumienie Prawdy objawienia. Dotyczy to również rzeczywistości 'grzechu'.

– Oto wyrywkowo garść takich wypowiedzi.



1. Z Księgi Jeremiasza

a. Jeremiasz (przełom 7/6 w. przed Chr.) piętnuje w pewnej chwili grzech apostazji, tzn. praktycznego wyrzeczenia się Boga prawdziwego – a oddawania czci bożkom, zwłaszcza tym czczonym w krajach najbliższych sąsiadów. W takim kontekście napotykamy na takie jego określenie:

„**Ci, którzy mówią do Drzewa** [= bożka wystruganego w drzewie; bożek = wytwór ludzkiej pracy, a nie Boga Prawdy, jako źródła życia-miłości]:
‘Ty jesteś moim Ojcem’, a do Kamienia [znów: bożka-wytworu; analogia na dziś: m.in.: papieros, narkotyk, alkohol, seks jako szukanie-znajdywanie życia i miłości ...]:
‘Ty mnie zrodziłeś’ [wmawianie wytworowi własnej pracy, że tutaj tkwi źródło życia i miłości = Bóg prawdziwy; wbrew prawdzie bytu],
do Mnie zaś obracają się plecami, a nie twarzą,
a gdy ich spotka nieszczęście, wołają:
‘Powstań, wybaw nas’ !” (Jr 2,27; por 32,33).

Każdy grzech śmiertelny to odwrócenie się do Boga niejako ‘tyłem’, a nie ‘twarzą’. Gdy ktoś do drugiej osoby odwrócony jest ‘tyłem’, oznacza to zerwanie kontaktu osobowego. Tu nie będzie *życia i bycia-‘dla’* tego drugiego! Oto rzeczywistość grzechu!

b. W innym fragmencie mówi tenże prorok Jeremiasz do tej samej grupy ludzi co poprzednio, przytaczając niejako słowa samego Boga. Mamy przed sobą jeden raz więcej fragment ‘*samo-objawieniowy*’ ze strony Boga:

„**Jakąż nieprawość znaleźli we Mnie wasi przodkowie, że odeszli daleko ode Mnie?**
Poszli za Nicością [= bożkami] – **i stali się sami nicością”** (Jr 2,5).

Trzeba było niewątpliwie niezwyklej odwagi, by wypowiedzieć Ludowi tamtych czasów i środowisku tamtejszego Ludu Bożego niewiernego – to właśnie słowo. Jego finałem mogło być ukamienowanie na miejscu. Jeremiasz określa tu ‘bogów’, którym powszechnie oddawano cześć boską w ówczesnym Kanaanie i w państwach sąsiadujących, łącznie z bożkami Babilonu i Egiptu, jako ‘*Nicość*’ [hebr.: *hébel*], czyli jako nie-Życie i jako nie-Miłość – w kontrastowym przeciwieństwie do Boga Izraela, Jahwe, który jest Bogiem Żywym i Bogiem Miłującym.

Efektom podążania za takimi bóstwami, których istota polega na *nie-istnieniu i nie-kochaniu* – jest to, że ich czciciele stają się coraz bardziej *nie-istnieniem i nie-miłowaniem*. Bóstwo obdarza niejako ‘*tym na co je stać*’. Skoro jego ‘istota’ polega na tym, że ono „*nie-istnieje*”, obdarza dokładnie tym właśnie: nie-istnieniem, czyli doprowadzaniem do zagłady.

Podobne określenia kultu bałwochwalczego spotykamy na wielu innych miejscach Starego Testamentu (np. 4 Krl 17,15).



2. Z Księgi Izajasza

c. Bardzo znamienne, niejako 'dynamiczne' określenie rzeczywistości grzechu występuje w ostatniej części Księgi proroka Izajasza. Autor biblijny opisuje tu – być może pod koniec okresu Niewoli Babilońskiej (586-538) grzechy, które *opóźniają* zbawczą interwencję Boga na rzecz Ludu Bożego Wybrania z tejże niewoli. W tym kontekście widzimy następujące określenie sytuacji grzechu:

„Nie! Ręka Jahwéh nie jest tak krótka, żeby nie mogła ocalić
(Izrael poznawał-rozróżniał Jahwéh od nie-bogów po tym: czy ten 'bóg' zdolny jest 'ruszyć-się-i-wybawić', czy nie;
oto dynamika ich mentalności: mentalność konkretna, a nie abstrakcyjna),
ani słuch Jego tak przytępiony, by nie mógł usłyszeć.
– Lecz *wasze winy wykopały przepaść* między wami a waszym Bogiem;
wasze grzechy zasłoniły Mu oblicze przed wami tak, iż was nie słucha.
– Bo krwią splamione są wasze dłonie, a palce wasze – zbrodnią.
Wasze wargi wypowiadają kłamstwa, a przewrotności szepce wasz język ...” (Iz 59,1nn).

Bóg wyznaje tu przez usta Proroka, że nie brak mu potęgi do ocalenia zniewolonych Judejczyków. Swego czasu tenże Jahwe wyprowadził Hebrajczyków pod wodzą Mojżesza z niewoli w Egipcie. Dzieło to było wynikiem „*potężnej ręki*” i „*wyciągniętego ramienia*” Jahwéh (zob. Wj 13,3.9.14.16; Pwt 5,15; 6,21; 7,8; 9,26; 26,8; Dan 9,15).

Z kolei zaś Bóg nie stał się „głuchy”, by nie dosłyszeć głosu gnębionych. W chwili powołania Mojżesza pod Synaj w krzaku gorejącym mówił Jahwe do niego:

„Dosyć napatrzyłem się na udrękę ludu mego w Egipcie
i nasłuchałem się narzekań jego na ciemieńców,
znam więc jego uciemężenie ...” (Wj 3,7).

Przeszkodą natomiast, która wstrzymuje Bożą ingerencję odkupieńczą, stają się *grzechy*. Bóg wyraża się o powstałej sytuacji *stanu grzechu* bardzo pogładowo: „*Wasze winy wykopały przepaść*” pomiędzy Bogiem a uciemężonym Ludem.

W ramach zaś paralelizmu synonimicznego przedstawia Prorok tę samą rzeczywistość w drugim styku nieznacznie inaczej: „*Wasze grzechy zasłoniły Mu oblicze przed Wami, iż was nie słucha*”. W tej sytuacji, dopóki nie nastąpi nawrócenie w sercu, Bóg nie może być sprzeczny ze sobą. Grzech jest wyproszeniem Boga z swego serca. Niemożliwe żeby Bóg mógł w tej sytuacji udawać, że grzech 'nie zaistniał'!

W następnym wierszu przechodzi Bóg wprost do jaskrawego uświadomienia Ludowi swojemu wielkości jego przewinień. Wymienia ich *zbrodnie*, które całkowicie przekreślają szansę, by miał okazać się Wybawicielem. Bóg wskazuje tu na „*ręce splamione krwią, a palce – zbrodnią*”.

Dalsze wiersze tegoż rozdziału wymieniają szczegółowo coraz inne rodzaje przewinień, jakich dopuszczał się ówczesny Lud Boży (zob. Iz 59,1-15a). W tej sytuacji wysłuchanie próśb uciemężonego Ludu byłoby działaniem sprzecznym z naturą Boga. Bóg bowiem wciąż czeka, aż sumienia podejmą *skruchę*, nastąpi nawrócenie i prośba najpierw o odpuśczenie grzechów. Wtedy dopiero pojawią się

warunki do wysłuchania jęków uciemiężonego Ludu i wybawienia ich „wyciągniętym ramieniem”, jak to się działo za dni Mojżesza.



3. Z Kantyku Mojżesza (Pwt 32)

d. Na tej samej linii układają się charakterystyczne określenia grzechów, które dotyczą z zasady apostazji od Jahwe czyli są grzechami przeciw pierwszemu Bożemu przykazaniu, o jakich mowa jest w pożegnalnym *'Kantyku Mojżesza'* : Pwt 32. Mojżesz uświadamia Ludowi Bożego Wybrania coraz inne świadectwa Bożej troskliwości, dobroci i miłości. Bóg okazywał się dla swego Ludu „Skalą”, Bogiem „wiernym, nie zwodniczym” (Pwt 32,4). Tymczasem Izrael w zamian odnosił się do Jahwe ze wzrastającą wzdumą:

„Zgrzeszyły przeciw Niemu *'Nie-Jego-Dzieci'*,
lecz ich *zwyrodnienie, pokolenie zwichnięte, nieprawe*” (Pwt 32,5).

W kolejnych wierszach wylicza Mojżesz coraz inne świadectwa Bożej Ojcowskiej miłości względem swego Ludu:

„Bo Jego Lud jest własnością Pana ...
Na pustej ziemi go znalazł ...
strzegł jak żrenicy oka.
Jak Orzeł, co gniazdo swoje ożywia,
nad pisklętami swoimi krąży, ... na sobie samym je nosi,
tak Pan sam go prowadził, nie było z Nim boga obcego...” (w.10nn).

W zamian spotkał się Bóg z całkowitym *odrzućciem siebie i apostazją*:

„Utył Jeszurún i wierzga ... Boga, Stwórcę swego porzucił, zelżył Skalę, swoje ocalenie.
Bogami obcymi do zazdrości Go pobudzają i gniewają Obrzydliwościami [= uprawianiem kultu bogów cudzych].
Złym duchom składają ofiary, nie Bogu, bogom, których oni nie znają,
nowym, świeżo przybyłym, nie służyli im wasi przodkowie.
Gardzisz Skalą, co ciebie zrodziła, zapomniałaś o Bogu, który cię zrodził ...” (Pwt 32,15-18).

Trudno było o bardziej poglądowe przedstawienie grzechów popełnianych przeciw pierwszemu przykazaniu Boga. Obraz ten dotyczy oczywiście i wszystkich pozostałych *Dziesięciorga przykazań*.





1. Jeszcze raz: tragizm grzechu i słuszny Boży 'gniew'

W naszych bieżących rozważaniach chcielibyśmy prześledzić fakt, jak to się stało, że Trójjedyny zaczął objawiać się coraz wyraźniej jako Bóg Miłosierdzia. Stwierdziliśmy już, że tragizm wszelkiego grzechu śmiertelnego-ciężkiego polega na tym, że jest wyborem w samym założeniu *definitywnym*. Sam człowiek nie musi bynajmniej sformułować swego zamierzenia aż tak jaskrawo: jako formalnego odrzucenia Boga na zawsze.

W ten sposób dochodzi do grzechu ciężkiego m.in. w przypadku ignorowania Boga jako 'niegodnego' uwzględnienia przy urządzaniu się na ziemi. Człowiek uzurpuje sobie prawo do arbitralnego ustalania Dobra i Zła: „*bez Boga*”, a nawet wyraźnie „*wbrew Bogu*” (RP 14). Mocą podarowanego sobie samostanowienia żywy Boży Obraz nie dopuszcza Boga do siebie, wyprasza Go z serca i tym samym świadomie wybiera życie w odcięciu od Boga. Zejście z tego świata z taką postawą wewnętrzną staje się świadomym i dobrowolnym wyborem za potępieniem – wiecznym.

Czy zatem końcem człowieka – z własnej winy całkiem zniekształconego Bożego Obrazu, ma być rzeczywiście zagłada-na-wieki w miejscu przeznaczonym dla potępionych, określanym przez Biblię jako '*piekło*'? Czyli czy dla człowieka z grzechem ciężkim na sumieniu pozostaje bezpowrotnie już tylko jedno: czekanie na dosłowne, definitywne spełnienie się ostrzeżeń, jakie nie tak rzadko powtarzają się w *Słowie-Bożym-Pisanym* pod adresem tych, którzy Bogiem gardzą i żyją z krzywdy bliźniego?

– Przykładowo można by tu przytoczyć chociażby następujące ostrzeżenia biblijne:

„Biada tym, którzy przydają dom do domu, przyłączają rolę do roli ... !

Biada tym, którzy rychło wstając rano szukają sycery [= trunek oszołamiający], zostają do późna w noc, [bo] wino ich rozgrzewa ...!

– ... Tak, Szeol [= miejsce potępionych] rozszerzył swą gardziel, rozwarł swą paszczę nadmiernie; wpada doń tłum miasta wspaniały, i wyjący z uciechy...

– Biada tym, którzy na postronkach od wołu ciągną nieprawość – i na powrozach upręży swe grzechy! ...

– Biada tym, którzy *zło nazywają dobrem, a dobro – złem*;

którzy zamieniają ciemności na światło, a światło na ciemności ...

– Tym, którzy za podarek uniewinniają winnego, a sprawiedliwego odsadzają od Prawa ...

– Bo odrzucili Prawo Pana Zastępów i wzgardzili tym, co mówił Święty Izraela.

– Dlatego się rozpałił gniew Pana przeciw swojemu Ludowi, wyciągnął na niego rękę, by wymierzyć cios, aż góry zadrżały...

– ... Mimo wszystko gniew Jego się nie uśmierzył,



[Objaśnienie](#)

i ręka Jego jest dalej wyciągnięta ...” (Iz 5,8.11.14.18.20.23.24n).

A cóż powiedzieć po usłyszeniu *przypowieści Chrystusa* o „chwaście i dobrym nasieniu”! Sam Jezus podsumowuje ją w słowach:

„... Nieprzyjacielem, który posiał chwast, jest *Diabeł*,
żniwem jest koniec świata, a *żeńcami* są aniołowie.

Jak więc *zbiera się chwast i spala w ogniu*, tak będzie przy końcu świata.

– Syn Człowieczy pošle aniołów swoich: ci zbiorą z Jego królestwa wszystkie zgorszenia i tych, którzy dopuszczają się nieprawości,

– i *wrzucą ich w piec rozpalony*: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów ...” (Mt 13,39-42).

Taki sam wydzźwięk niesie z sobą obraz, jaki Chrystus kreśli o Sądzie Ostatecznym:

„Wtedy odezwie się [= Syn Człowieczy, w swej chwale ...] do tych po lewej stronie:

‘*Idźcie precz ode Mnie, przekłęci, w ogień wieczny*, przygotowany diabłu i jego aniołom!

– Bo byłem głodny, a nie daliście Mi jeść; ... Byłem przybyszem, a nie przyjęliście Mnie; ...

– Zaprawdę, powiadam wam:

Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczyni.’

– I pójdą ci na mękę Wwieczną, sprawiedliwi zaś do życia – Wiecznego” (Mt 25,41.43.46).



2. Bóg w podtrzymywaniu w istnieniu potępionych

Jest rzeczą jasną, iż Bóg nieustannie *podtrzymuje w istnieniu* również potępionych. Bo unicestwienia duszy nieśmiertelnej – nie ma. Bóg pozostaje wierny sobie samemu, ale i człowiekowi, którego „*chciał dla niego samego*” – z całym wyposażeniem jego natury, skondensowanym m.in. w władzy samo-stanowienia o sobie.

Co więcej, Bóg tym samym zobowiązał się do *podtrzymywania* zarówno Szatana, jak i potępionych ludzi *w ich nienawiści do Boga i bliźnich*. Brzmi to paradoksalnie. Ale taka jest rzeczywistość samego ‘bytu’. Każde stworzenie nieprzerwanie ‘wisi’ na Bogu. On wszystko i wszystkich nieustannie podtrzymuje w istnieniu.

Trudno tę tajemnicę zrozumieć, a przecież nie może być inaczej. Szatan – i każdy z potępionych ludzi, nie byliby w stanie nienawidzić Boga i bliźnich, gdyby Bóg nie podtrzymywał nieustannie ich zdolności do konsekwentnego samo-stanowienia, które w swym zaciętym odwróceniu od Boga pozostaje niezmiennie utrwalone na wieki wieków.

Jak bardzo Bóg *szanuje wolną wolę* tego stworzenia, które „*chce dla niego samego*” ! Sytuacja ta pozwala zarazem zrozumieć do ostateczności sięgające konsekwencje faktu, że *nie ma życia w uniezależnieniu od Boga*. On tylko jest Bogiem Życia – i Miłości. Jeśli z przelewającej się pełni swego Życia zaczął powoływać do istnienia: kosmos i w nim człowieka, życie tych stworzeń jest od początku do końca jedynie uczestnictwem – z Bożego darowania siebie samego – w tajemnicy tego, Kim Bóg jest sam w sobie: jako Życie, które jest pełnią Miłości.



3. Czy istnieje możliwość przebłagania Boga?

Wypada podsumować kończący się kolejny etap naszych rozważań.

Zdajemy sobie sprawę z nieodwracalności losu, jaki zgotował sam sobie człowiek, Boży żywy Obraz – w sytuacji, jaka wytworzyła się wskutek popełnionego grzechu ciężkiego.

– A jednak próbujemy postawić sobie nieśmiałe pytanie: czy ten 'los' – w postaci dobrowolnie obranego ukierunkowania na potępienie ... wieczne, choć tak bardzo 'zasłużonego' z racji odrzucenia Bożej Miłości, ma być naprawdę ostatnim słowem istnienia człowieka: *mężczyzny i kobiety*?

Musimy przede wszystkim z góry wykluczyć jakąkolwiek możliwość, by stworzenie – w tym również człowiek: żywy Boży Obraz, było w stanie *prebłagać Boga* w jakikolwiek sposób za wyrządzoną Mu w grzechu zniewagę.

– Stwierdzenie to dotyczy *każdego grzechu*, nawet tego najmniejszego – grzechu jedynie 'powszedniego'. A cóż dopiero gdy w grę wchodzi grzech ciężki-śmiertelny! Powodem tego – przecież przerażającego stwierdzenia jest fakt, iż nie ma *żadnej* – w sensie *absolutnym* – *proporcji* pomiędzy Stworzycielem, który w grzechu zostaje do nieskończoności ciężko znieważony – a rzeczą względnie osobą, która jest Jego stworzeniem.

– Tylko '*równy*' może '*równego*' przeprosić. W pionie zaś: Bóg – a człowiek, nigdy równości nie będzie.

Ludzie są skłonni bardzo lekko traktować swoje przewinienia w obliczu Bożym: nierzadko z kpina, uśmiechem i cynizmem. Usiłują usprawiedliwiać swoje złe uczynki, wmawiając sobie, że '*to nic takiego*', że Pan Bóg nie jest taki '*drobiazgowy*' i '*nie traktuje naszych spraw zbyt poważnie*'.

Taka opinia pozostaje jednak tylko nierealnym 'życzeniem', żeby się spełniła wola 'nasza', a nie Boża. Niezależnie bowiem od jakości człowieczego grzechu, *każde sprzeciwienie się* Bożemu oczekiwaniu jest w sensie 'ontologicznym' czymś tak bardzo niesłychanym, że nie znajduje żadnego usprawiedliwienia i nie daje *żadnej szansy* na odwrócenie zaistniałej odtąd sytuacji beznadziejności. Doszło tu przecież do zbuntowanego, totalnego *przewrotu natury*: rzecz, a tym bardziej 'osoba' będąca tylko stworzeniem – wystąpiła z buntem przeciw Temu, który ją powołał z nicości do istnienia z całą swą stworzycielską czułością. Przy czym 'osoba' ta (*podobnie jak i każda stworzona 'rzecz'*) *nadal nieustannie 'wisi'* na Bożej „*miłującej Wszechmocy*”, bez której nie może ani przez moment istnieć, ani tym bardziej uaktywniać siebie samej.

Z tego względu trzeba stwierdzić, że w sensie najdosłowniejszym *nie ma możliwości*, żeby człowiek mógł Boga w jakikolwiek sposób '*przeprosić*' za swój grzech – z chwilą gdyby sobie po jego popełnieniu jaśniej uświadomił, czego się właściwie dopuścił.

Ściśle biorąc, Bóg 'powinien by' grzesznikiem po jego zbuntowaniu się w ogóle już się nie zajmować. Zgodnie z logiką wydarzeń należało grzesznika w samym owym grzechu '*przesunąć*' natychmiast w *definitywne potępienie* – wieczne. Tam jest 'miejsce' przeznaczone dla tych, którzy dopuścili się *winy wiecznej* i konsekwentnie ponoszą *karę równie wieczną* – bez szansy na jakąkolwiek odmianę. Byłoby to jedynie spełnieniem aktu wolnej woli człowieka w chwili grzechu, który odrzuca Boga i wyprasza Go na stałe z sanktuarium swojego serca.

Dla bardziej pogładowego uzmysłowienia sobie zaistniałej sytuacji można by sięgnąć do odniesień

zdarzających się w szerszej rodzinie. Załóżmy, że *teściowa obraziła się śmiertelnie na synową*, bo ta odniosła się do niej obraźliwie. Teściowa powiada, że tej 'smarkuli' nigdy już nie przebaczy. Tymczasem natura człowiecza jednej i drugiej osoby jest taka sama. Między nimi istnieje tylko różnica wieku. W człowieczeństwie obie są sobie w pełni równe. Teściowa zaś zacina się w sobie i nie przyjmuje żadnego przeżycia, ani żadnych 'przepras' ...

Jeśli tak trudno o pojednanie w odniesieniach międzyludzkich, gdzie poziom natury jest dla obydwu stron dokładnie taki sam, to w przypadku: Bóg – a człowiek, chodzi o *przepaść natur*, której nic nie jest w stanie 'wyrównać'. Zrozumiałe więc, że nie ma żadnych szans – w sensie ontologicznym, *by stworzenie mogło Boga przeprosić* względnie podjąć się jakiegoś dzieła dla zadośćuczynienia za zniewagę, jaką wyrządziło Bogu. Między zainteresowanymi 'stronami' zachodzi tu *dysproporcja sięgająca nieskończoności* – i nieporównalności: Człowiek-stworzenie świadomie i dobrowolnie wzgardził Stworzycielem i wyprosił Go ze swego serca, mówiąc Mu wprost: „*Nie będę Ci służył*”, oraz: „*Nie życzę sobie, żebyś dalej we mnie jeszcze był*”.

Toteż gdyby nawet człowiek doszedł w pewnej chwili do lepszego rozeznania, zadając sobie pytanie: „*Czego ja się dopuściłem*”!? – i chciał Boga przebłagać, wszelkie jego wysiłki dla przejednania Boga nie znaczyłyby w obliczu Boga absolutnie nic. Zachodzi tu brak jakiegokolwiek proporcji między Wzgardzonym – a pogardzającym.

– Toteż gdyby się nawet człowiek oblał benzyną i się podpalił, żeby tym samo-spaleniem siebie przejednać Boga w formie takiej ekspiacji za swój grzech, Bóg by tego 'całopalenia' nawet nie dostrzegł i nie wzruszyłoby ono Boga w najmniejszym stopniu. Człowiek jest *za mały*, żeby jego przebłaganie mogło się liczyć w oczach Bożych. Wzgarda Bogiem pozostałaby nadal zniewagą sięgającą nieskończoności.

Pytamy zatem ponownie: czy w tej sytuacji dalszy 'los' człowieka, obecnie *grzesznika*, będzie już bezpowrotnie przesądzony na wieki wieków?

Z punktu widzenia czysto ludzkiego musielibyśmy odpowiedzieć: tak! Człowiek w grzechu definitywnie pieczętuje swój los na wieki wieków.

A przecież: może to mimo wszystko nie jest jeszcze ostatnie słowo Boga w stosunku do człowieka, którego „*miłująca Wszechmoc Stwórcy*” (DeV 33) ... „*chce dla niego samego*” (GS 24)?



RE-lektura: część V, rozdz. 2b.
Stadniki, 15.XI.2013.
Stadniki, 16.X.2015 oraz 12.VI.2016.
Tarnów, 26.IX.2016.
Tarnów, 13.I.2017.



[7. Szatan w człowieczym upadku – a Trójjedyny](#)

[C. 'ZAROBEK' BOŻEGO OBRAZU 'ZA GRZECH'](#)

[1. Grzech śmiertelny-ciężki](#)

[2. Tragizm pierwszego – i każdego grzechu ciężkiego](#)

[3. Akt samobójczy: wybór na potępienie – wieczne Zniekształcenia Pisma św. przez wyznawców Jehowy itp.](#)

[4. Wydzwiski społeczne popełnionego grzechu](#)

D. WYBRANE WYPOWIEDZI BIBLIJNE O GRZECHU

1. Z Księgi JEREMIASZA
2. Z Księgi IZAJASZA
3. Z Kantyku Mojżesza Pwt 32

E. PERSPEKTYWY 'PRZEBLĄGANIA' BOGA

1. Jeszcze raz: tragizm grzechu i słuszny Boży 'gniew'
2. Bóg w podtrzymywaniu w istnieniu POTĘPIONYCH
3. Czy istnieje możliwość przeblągania Boga?

Obrazy-Zdjęcia

Fot5-16. Szczęśliwy adoptowany Damianek na piasku

Fot5-17. Trójka dzieci z darem do Ojca świętego: Kraków 2002

Fot5-18. Święcenia kapłańskie Księży Sercanów – 2003

Część V, Rozdz. 2: A-B... p5_2a.htm
Rozdz. 2. NIE CHCĘ, BOŻE, ŻEBYŚ WE MNIE BYŁ! Bóg wobec grzechu swego Żywego 'OBRAZU'
◇ Podsumowanie poprzedniego etapu
● A. „WYKARMIŁEM ICH! ONI WYSTĄPILI PRZECIW MNIE” (Iz 1,2)
◇ 1. „Niebo, niechaj cię ogarnie osłupienie ...” (Jr 2,12)
◇ 2. Kosmos w obliczu upadku Króla Stworzenia
● B. BÓG W PRÓBIE ... GRZECHU CZŁOWIEKA
◇ 1. Zdumienie 'Natury'
◇ 2. Bóg do żywego Urażony
◇ 3. Pierwsza 'reakcja' Trójjedynego na grzech
◇ 4. Zarzut o Nie-miłość i Nie-kompetencję
◇ Powody zmuszające do wyeliminowania Boga
◇ 5. Potraktowany jako Nie-istniejący
◇ 6. Pierwsze owoce człowieczego wyznaczania Dobra i Zła
Część V, Rozdz. 2: ...B-C-D-E p5_2b.htm
◇ 7. Szatan w człowieczym upadku – a Trójjedyny
● C. 'ZAROBEK' BOŻEGO OBRAZU 'ZA GRZECH'
◇ 1. Grzech śmiertelny-ciężki
◇ 2. Tragizm pierwszego – i każdego grzechu ciężkiego
◇ 3. Akt samobójczy: wybór na potępienie – wieczne
◇ 4. Wydzwiski społeczne popełnionego grzechu
● D. WYBRANE WYPOWIEDZI BIBLIJNE O GRZECHU
◇ 1. Z Księgi Jeremiasza
◇ 2. Z Księgi Izajasza
◇ 3. Z Kantyku Mojżesza Pwt 32
● E. PERSPEKTYWY 'PRZEBŁAGANIA' BOGA
◇ 1. Jeszcze raz: tragizm grzechu i słuszny Boży 'gniew'
◇ 2. Bóg w podtrzymywaniu w istnieniu Potępionych
◇ 3. Czy istnieje możliwość przebłagania Boga?

[Powrót: SPIS TREŚCI](#)